Nr. 182. We Lwowie, Piątek dnia 10. Sierpnia 1883. Rok XVI.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 ct.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ przy ulicy Sykstuskiej l. 2, w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppellik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman & Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Lwów 9. sierpnia.

Niemal każdy dzień stwierdza, że nominacja jen. Hurki gubernatorem w Królestwie nastąpiła z pobudek wyłącznie prawie wojskowych. Dzienniki zapisały już i dostatecznie scharakteryzowały pierwsze jego przemówienie do grona oficerów, przy niedawnem powitaniu. Słychać było w niem szczęk pałasza, który każdej chwili gotów wznieść się do odporu wszelkich usiłowań, któreby zmierzały do oderwania krajów polskich od carstwa.

Zwyczajowem „hurra“ korpus oficerów towarzyszył wyrazom jenerała.

Następnie w klubie rosyjskim dano bankiet na cześć gubernatora, i tam przy toastach, w których Hurko skromny tylko brał udział pod względem trunkowym, usłyszano z ust jego ponowny apel do oręża, lecz już w połączeniu z nauką dla Polaków, iż tylko w ścisłym związku z Rosją czeka ich zbawienie, i to w interesie zwycięztwa idei słowiańskiej.

Wywnętrzenia się jen. Hurki mają tedy dwie cechy: w o j e n n ą i p a n s l a w i s t y c z n ą. A obie zarówno wyglądają na prowokację sąsiadów w daleko większym rozmiarze, niż głośne wyzywy, z któremi popisywał się przed kilkunastu miesiącami Skobielew pod wpływem szampana. Hurko bowiem mówi po trzeźwemu, a zatem o płochą fantazję pomawiać go nie można.

Słów jego tem bardziej lekko brać nie należy, ile że wygłaszane są z żołnierską bezwzględnością, która równa się niemal afrontowi wobec delikatnej i jak zwykle nader skromnej metody postępowania austrjackiego.

W świeżej pamięci przecież mamy jeszcze ustępstwo, jakie dyplomacja austrjacka uczyniła carowi, wzbraniając arcyksięciu Karolowi Ludwikowi wstąpić do Krakowa podczas powrotu z koronacji moskiewskiej. Uczyniono to ze względów sąsiedzkich, a z obawy przed możebnemi demonstracjami pod Wawelem zwłaszcza po przyjęciu, jakiego reprezentant cesarza austrjackiego doznał był w Warszawie od ludności tamtejszej i od przebywających tamże poddanych Austrji.

We wrześniu przypada jubileusz faktu historycznego, znaczącego najświetniejsze chwile potęgi polskiej. Od trzech lat robiono sobie nadzieję świetnego obchodzenia tej rocznicy przy udziale sfer oficjalnych monarchji habsburskiej. W Galicji termin obchodu zbiegał się z porą sesji sejmowej. Cała tedy reprezentacja kraju mogła była uczestniczyć w nim, i dodać blasku uroczystościom, przyczynić się do podniesienia ducha — do patrjotycznego rozgrzania serc w masach szerokich. Nagle nietylko sam Wiedeń z tremy przed „ressurrectio Poloniae“ zwinął chorągiewkę w sposób niekwalifikowany, ale i naszej dzielnicy polskiej odjęto możność uświetnienia jubileuszu oficjalnym udziałem zastępców narodu i władz autonomicznych, odsuwając dzień zebrania się sejmu na późniejszą dobę.

Chyba tylko naiwni, zmianę taką mogliby przypisywać czemu innemu, jak nie skrupułom dyplomatycznym, które nieustannie zniewalają Austrję do obchodzenia się z Rosją jak z jajkiem. Car jednak i jego reprezentanci nie poczuwają się do wzajemności, lecz owszem z butą, właściwą może tylko w przededniu wojny, pomijają przepisy zwyczajowe kodeksu międzydworskiego.

Jen. Hurko buduje może za wiele na tradycję śmiałego swojego marszu przez wąwozy bałkańskie, który latem w roku 1877 zaprowadził go był do Jeni Sagry, na tyły Kerim-Baszy — i wyobraża sobie, że teren galicyjski o wiele łatwiejsze nastręcza pole do podobnego popisu na wypadek wojny z Austrją. Być może, iż za żart uważa on tegoroczne ćwiczenia rekonesansowe jenerała Pejacewicza i Mertensa w trójkącie pomiędzy Sanem i Wisłą, które się skończyły katastrofą pod Leżajskiem. Ale o jednym możemy go zapewnić. Jeżeli liczy na to, że Polacy będą mu pomagać pod sztandarem panslawizmu rosyjskiego, jak onego czasu Bułgarzy, to na mylnych opiera się rachubach. Polacy mają czujne ucho na takie nawoływania i wiedzą co bywa ich następstwem. Nie darmo bowiem nominacja p. Hurki sprawiła wielką radość w gronie agitatorów panslawistycznych Galicji. Ale choćby rząd austrjacki w nadmiernej swej delikatności mniej był skory do pilnowania swoich interesów — to obywatelstwo polskie i opinja polska będzie tem gorliwiej pilnować interesów polskich i nie dopuści, aby jakakolwiek w guście panslawistycznym agitacja torowała drogę dragonom rosyjskim pod Dniestr lub San.

Departament drogowy Wydziału krajowego.

VI. Sprawa s a d z e n i a i p i e l ę g n o w a n i a d r z e w przy drogach publicznych, poruszona na ostatniej sesji sejmowej dwiema petycjami przez Wysoki Sejm merytorycznie nie załatwionemi, była dla Wydziału krajowego przedmiotem pytania, czyli regularne i skuteczne wykonywanie przepisów o sadzeniu drzew, wzdłuż dróg publicznych, nie mogłoby oddać przysługi krajowi także pod względem kultury, gdyby drogi rzeczone obsadzano drzewami owocowemi szlachetniejszych gatunków, a tylko tam, gdzieby to było niemożliwem, używano do sadzenia drzew innych rodzajów.

W sprawie tej odniósł się Wydział krajowy do c. k. prezydjum namiestnictwa z prośbą, ażeby zarządziło ponowną republikację przepisów dotyczących sadzenia drzew wzdłuż dróg publicznych, a nadto poleciło c. k. starostom, iżby w porozumieniu z wydziałami powiatowymi, przy pomocy żandarmerji, czuwali z jak największą troskliwością nad wykonywaniem rzeczonych przepisów i z końcem każdego roku zdawali sprawę o rezultatach w tym względzie osiągniętych.

Zaznaczywszy ekonomiczną ważność sadzenia drzew owocowych, polecił Wydział krajowy wszystkim wydziałom powiatowym, ażeby brały wszędzie inicjatywę w tej użytecznej sprawie, działały nawzajem w porozumieniu z c. k. starostami i donosiły Wydziałowi krajowemu corocznie o skutku usiłowań podejmowanych.

Nadesłane przez wydziały powiatowe sprawozdania o dotychczasowym stanie sprawy sadzenia drzew przy drogach publicznych wykazują, że znaczniejsza część reprezentacyj powiatowych zajmuje się tą sprawą d o ś ć gorliwie, że jednak osiągnięte r e z u l t a t y są b a r d z o m a ł e w porównaniu z usiłowaniami rok rocznie podejmowanemi.

Z wyjątkiem kilku zaledwie powiatów, w których, jak twierdzą odnośne wydziały powiatowe, stan drzew przydrożnych jest zadowalniający, sprawa ta w całości przedstawia się niepomyślnie.

Relacje w tym względzie są prawie równobrzmiące. Wynika z nich, że wydziały powiatowe czyniły usilne starania, aby drzewka były przy drogach sadzone, nie szczędziły zachęty, rad i nauk, a nawet stosowały środki przymusowe. Wszystko to jednak było po większej części daremne.

Zaledwie tu i ówdzie utrzymały się drzewka wzdłuż dróg sadzone, w ogóle zaś uległy one zniszczeniu, a coroczne dosadzanie nie wiele przyniosło pożytku. Swawolna ręka niedorostków, brutalna dzikość starszych i szkody zrządzone przez bydło, dokonały zniszczenia drzewek, rokujących nie raz najpiękniejsze nadzieje. Niektóre wydziały powiatowe zniechęciły się tem tak dalece, że przestały zupełnie zajmować się tą sprawą, której poświęciły swe najlepsze chęci.

Są okolice, w których klimat, gleba lub wysokie na ciągłe wiatry wystawione położenie nie sprzyjają wegetacji drzew. W ogóle jednak uważać należy jako główne przyczyny niepomyślnego stanu rzeczy: b r a k o ś w i a t y i p o s z a n o w a n i a c u d z e j w ł a s n o ś c i, zwłaszcza tej, która jak np. drzewo przydrożne, uważaną bywa za rzecz niczyją, dalej brak ogólnego zamiłowania do pielęgnowania drzew i otaczania ich pewną pieczołowitością, przytem brak miejscowego dozoru nad większą częścią dróg publicznych w kraju i niedołężne wykonywanie przepisów policji polowej.

Obok powyższych przyczyn, które niemal w każdem z przedłożonych nam sprawozdań znajdują mniej lub więcej dosadny wyraz, spotkać się można rzadko ze zdaniem, że wydanie nowej ustawy w miejsce dotychczasowych przepisów o sadzeniu i pielęgnowaniu drzew wzdłuż dróg publicznyc,h mogłoby znacznie naprzód sprawę tę posunąć.

Wydział krajowy nie podziela tego zdania i sądzi, że nowa ustawa o sadzeniu i pielęgnowaniu drzew przydrożnych wtedy dopiero z prawdziwym pożytkiem będzie mogła być wydaną, gdy usunięte zostaną przynajmniej dwie ostatnie z wymienionych powyżej przyczyn, tamujących postęp tej sprawy, tj. brak dozoru miejscowego i policji polowej. My mniemamy, że wszystko zawisło od spełnienia p i e r w s z e g o warunku, tj. oświaty.

Dla próby przedsięwziął Wydział krajowy w roku bieżącym sadzenie drzew owocowych na jednej z bliższych Lwowa dróg krajowych. Posadzono na długości 6 kilometrów 300 sztuk szczepów jabłoni, kosztem około 200 złr., nie licząc wydatków na kosze ochronne, wynoszących 285 złr.

Jestto koszt istotnie stosunkowo znaczny i łatwo też pojąć, że wydziały powiatowe w ogóle, nie zbyt gorąco przemawiają za sadzeniem drzew owocowych wzdłuż dróg publicznych, i że n. p. wydział powiatowy Chrzanowski oświadcza stanowczo, iż o obsadzeniu dróg drzewkami owocowemi szlachetniejszych gatunków nawet marzyć nie można, „bo to jest rzecz bardzo kosztowna, a rezultat wątpliwy“. We Francji, gdzie kultura drzew owocowych jest bardzo rozwinięta, przepisy dotyczące sadzenia drzew przy drogach publicznych, zalecając inne rodzaje, wykluczają drzewa owocowe. Natomiast w Czechach, niemniej w Morawie i na Szlązku zaprowadzono kulturę drzew owocowych wzdłuż dróg publicznych jeszcze w okresie przedautonomicznym, przy zastosowaniu surowych środków policyjnych. O ile zaś powodzenie osiągnięte tam w tej gałęzi kultury krajowej nie oddziaływa szkodliwie na konserwację dróg obsadzonych drzewami owocowemi, to pozostaje dla braku danych nie rozstrzygniętem, choć teorja o racjonalnem utrzymywaniu dróg przemawiałaby za systemem przyjętym we Francji. Wydział krajowy, zanim poweźmie ostateczną decyzję w tej sprawie, zamierza zbadać ją jeszcze wszechstronniej, korzystając z doświadczeń nabytych.

Korespondencje.

Z Sądeckiego 8. sierpnia.

(Skutki wolnego wyboru).

Komitet centralny postawił był, jak wiadomo, kandydaturę p. A. Zborowskiego, starosty nowosądeckiego, na pos'a z mniejsz. pos. powiatów Stary Sącz-Krynica-Muszyna w miejsce p. Gedla, dotychczasowego posła. W swoim czasie występowaliśmy przeciw tej kandydaturze (patrz Nr. 121 *Dz. Pol.*) przedewszystkiem z zasady, że urzędnicy polityczni a zwłaszcza wiekowi i słabowici, nie powinni dzierżyć mandatu poselskiego. Ostatecznie pan Zborowski został wybrany większością 11 głosów, a kontrkandydatem jego był p. Gedel, który tym razem nie wiele się troszczył o godność posła. Że zaś wybór p. Zborowskiego przyszedł do skutku, to stało się dla tego, że komitet centralny postawił jego kandydaturę jako jedyną i że do wyboru jego przyczynili się Rusini, których prowodyrzy nie mogąc uprosić dra Klemensiewicza, dyrektora gimnazjum, złożonego wówczas chorobą, do przyjęcia mandatu, głosowali ślepo — jak zwykle — za figurą rządową.

Wiedzieliśmy o tem bardzo dobrze, że pan starosta przed samymi wyborami, pod pozorem komisji, wysłał w okolice pomienione urzędowych agitatorów n. p. p. Löscha, adj. pow. i że ci panowie torowali p. staroście drogę do otrzymania mandatu poselskiego, wszelako wstrzymaliśmy się wtenczas od przytoczenia tychże okoliczności. Gdy jednak p. starosta prowadzi obecnie formalne śledztwo przeciwko tym, którzy nie głosowali na niego i postępowanie swoje usprawiedliwia „poleceniem z namiestnictwa“, natenczas nie możemy już dłużej w tym względzie milczeć. P. starosta sprowadza *ex officio* w miejsce oznaczone wyborców i indaguje ich, dlaczego na niego nie głosowali, posądzając ich przytem o przekupstwo, lekceważenie urzędowej osoby, t. j. jego osoby i komitetu centralnego. Urzędników zaś kolejowych, sądowych (w Krynicy i St. Sączu), skarbu lasowego (w Muszynie, Rytrze), a nawet notaryusza ze St. Sącza, którzy przeciwko p. staroście głosowali, usiłuje pociągnąć do odpowiedzialności za pośrednictwem dotyczących władz i w tym kierunku wniósł przeciwko nim formalne oskarżenie. Tym zaś gminom, a względnie wyborcom, którzy popierali jego kandydaturę, przyobiecał wyrobić pożyczki na drogi lub inne cele.

Nigdybyśmy nie uwierzyli takiemu sposobowi postępowania p. starosty, gdybyśmy nie widzieli zawezwań, wystosowanych własnoręcznie przez p. starostę do zwierzchności gminnych, aby tego lub owego wyborcę sprowadziły na miejsce oznaczone; gdybyśmy nie byli świadkami indagacyj, przedsiębranych przez p. starostę, i gdybyśmy nie mieli wiadomości o wniesionych do władz zażaleniach przeciwko wymienionym osobistościom. P. starosta powinienby przecież wiedzieć, że był członkiem sejmu, a zatem ciała autonomicznego, że potęga państwa rakuskiego opiera się na rządach autonomicznych, a ostatecznie, że żyje w 19 stuleciu. Ubolewamy prawdziwie nad tym faktem i nie sądzimy, aby on nie zajął umysłów tak c. k. rządu jakoteż sejmu krajowego.

Wiedeń 7. sierpnia.

(Wiadomości z Pragi).

(*R.*) Wszystko co się tylko dzieje w Pradze na polu polityki fakcyjnej, znajduje w Wiedniu nietylko żywe, radośne echo, lecz nie pomylimy się, twierdząc, iż wszystko, co się tam dzieje, tu znajduje swój początek i koniec, jako u źródła wielkich potoków opinji publicznej à la *N. fr. Presse*, *Tagblatt*, *Deutsche Ztg.*, których prąd szeroko rozlewa się na obszarze monarchji, obracając opozycyjne młyny tak dobrze w dolnej i górnej Austrji, jak w Czechach i na Morawie. To też w publicystyce tutejszej szukać należy jak w zwierciedle tego, co w Pradze zrobili lub powiedzieli pp. Herbst, Plener i t. d. St[illegible] to nader ciekawe i pouczające, bo obejmuje kwestję: jak się robi t. z. opinia publiczna? Jedną kartkę z tego studjum, chcę wam dzisiaj podać.

O co chodzi Czechom w Królestwie czeskiem, o co ich posłom w Sejmie, o co dr. Riegerowi w jego wniosku rewizji reformy wyborczej? Rzecz zdaje się najzupełniej jasna. Nie chodzi o nic innego, jak tylko o słuszny podział praw politycznych odpowiednio do l i c z e b n e g o stosunku narodowości. W liczebnym stosunku zamyka się wszystko, bo jak urodzenie nie daje jeszcze patentu na rozum i na dzielność, tak i wśród narodowości Niemiec nie może być uważanym za wyższego od Czecha, dla tego tylko, że jest Niemcem. Tu potrzeba wyższości innej. Tej wyższości, jak udowodnił dr. Rieger w swej sławnej mowie, którą wprowadził swój wniosek na stół obrad Sejmu, nie ma. Narodowość czeska śmiało wytrzyma konkurencję niemiecką, a w wielu względach sama tworzy konkurencję, trudną do wytrzymania dla Niemców. W ogóle nie ustępuje jej w niczem. Wszystko więc zamyka się w stosunku liczebnym, a o przeprowadzenie stosunku tego w sposób analogiczny i w polityce chodzi obecnej większości w Sejmie czeskim. Mają już Czesi większość, lecz jeszcze nie taką, jaka im się należy. Mają ²/₃ głosów, trzeba im jeszcze 15 głosów więcej, które się dadzą łatwo pozyskać za pomocą reformy wyborczej.

Lecz mówić Niemcom o czemś podobnem, to znaczy wyzywać do walki całe plemię „kulturträgerów“. Gdzie Słowian tysiąc, a Niemiec jeden, Niemiec będzie jeszcze krzyczał, że mu się pierwszeństwo i panowanie należy. W takim też zupełnie sensie były wczorajsze mowy pp. Schmeykala, Plenera, Herbsta. Oświadczyli, że za wnioskiem Riegera głosować nie będą, bo dąży on do stworzenia stanowczej przewagi Czechów, a tem samem do pokrzywdzenia Niemców w ich prawach, czyli — co na jedno wychodzi — do podkopania jedności i potęgi państwa. Zupełnie na tym samym gruncie staje i dzisiejsza *Neue fr. Presse*, i d e n t y f i k u j ą c p r z e s z ł o ś ć Niemców w C z e c h a c h z p r z y s z ł o ś c i ą A u s t r j i. „Niemcy — powiada to pismo — nie bronili wczoraj tylko siebie i p r a w swych, lecz także jedności państwa, jedności myśli, której wynikiem była konstytucja — stali po prostu w obronie Austrji“. Rozumie się, iż o owym stosunku li-

FELICYTA.

Powieść historyczna z czasów wędrówek ludów.

Przez

FELIKSA DAHN'A

przełożyła

A. Callier.

(Ciąg dalszy.)

— Tym razem jednak okazaliście, że umiecie też być przebiegłymi — zawołał Suomar. — Z jaką to podstępną starannością strzegliście, by nieprzyjaciel nie zwietrzył waszego najścia! Takj obstawiliście i strzegli bacznie wszystkich dróg i bocznych ścieżyn, nawet dróżyn w górach, którędy tylko górscy strzelcy polują na giemzy, by wieść żadnego rodzaju nie doszła do Juvavum.

— Aby zaś Rzymian przez brak wszelkich wieści znów nie zaniepokoić — uzupełnił Helmbert — posłaliśmy własnych naszych rzymskich osadników, jako niby wieśniaków i rzemieślników z Ovilava i Laureacum na targ do miasta.

— A gdyby was też byli zdradzili?

— Byłaby zatrzymanych ich zakładników czekała śmierć za to. To powiedziało im się dość wyraźnie. Ale i bez tego biedniejsi są zawsze naszymi sprzymierzeńcami, wolą nas, niż swoich rzymskich ciemięzców.

— I obywatele miasta wprędce zaniechali oporu: godzą się na nowe panowanie, boć widzą, że ich nie pożremy — rozśmiał się Helmdag.

— Tak; odważnie i zacięcie biła się tylko co prawda jazda i piei trybuna — wymówił Rando.

— Opowiedzcież — przypominał Vestralp — my, cośmy z tej strony rzeki walczyli, nie wiemy dotąd jeszcze dokładnie, jak tu szły sprawy wewnątrz murów, jakim sposobem Kapitol tak szybko wpadł w nasze ręce.

— O, to poszło dziwnie — podjął Rando — Na tym wielkim placu, gdzie to stoi ten święty w lwiej skórze z maczugą...

— To mi prawdziwy święty! Toż to bóg pogański!

— Nie, półbóg.

— Wszystko mi jedno — ciągnął Rando dalej — pomódz nie pomógł on jeduak Rzymianom, czy tam był świętym, bogiem czy półbogiem. Ale niemałego doznaliśmy zdziwienia na owym rynku. Kiedyśmy dwudziestu Allemanów, z przywołanymi Bajuwarami wdrapali się przez mury, byliśmy pewni, że teraz wszystko już skończone. Ale gdyśmy przyszli na ów rynek, natarli na nas zwartą kolumną wśród dźwięku trąb jezdni trybuna; jego samego nie było śladu i podobno leżeć miał chory na zamku: ale i tam go nie złapali. Nas z początku było bardzo mało i z trudem wielkim stawialiśmy im czoło. Zwolna przecież naciskaliśmy ich, wypierali: krok za krokiem musieli się cofać w stronę Kapitolu. Tu wszakże przyszła im na pomoc izauryjska piechota trybuna i teraz dopiero począł się bój zażarty: mąż uderzał na męża. I zobaczyłem ich, Bajuwarów walczących z iście Wotanową zaciekłością.

— Powiedz: z lwiem męztwem! — przerwał dumnie Helmdag, Bajuwar — bo my mamy lwa na bojowym sztandarze i lwie męztwo w sercu.

— Jakim sposobem doszliście do tego zwierzęcia południowych krajów? Zdaje mi się, że niedźwiedź byłby wam mniej obcym — no i podobniejszym.

— Tak myślisz żartobliwy Swewie — przyszedł w pomoc stary Helmbert synowi — wiele wy więcej wprawdzie od nas wiecie, ale jednak nie wszystko jeszcze. Lat temu jest przeszło już trzysta. Podówczas nikt nie zasłyszał nazwy Allemana. N a s i przodkowie jednak, Markomany, od dawna już ucierali się z Rzymianami. A wtedy zwycięstwo siadało jeszcze na skrzydłach złotych cesarskich orłów. Nad wodami Tybru w złotym pałacu Nerona mieszkał wówczas wielki, mądry cesarz, świadomy sztuki czarów. Za sztuki tej pomocą doszedł tego, że jeśli dwa lwy przepłyną przez rzekę Danubius, w następnej bitwie zwycięży najbitniejszy lud na ziemi. Ale ojcowie nasi Markomany rzekli: „Cóż to za żółte psy jakieś?“ i ubili lwów pałkami, a potem pobili wojska cesarskie i zabili wysłanego wodza: dwadzieścia tysięcy Rzymian legło wówczas trupem. Dowiedział się tędy mądry cesarz w Rzymie, jaki to lud jest najbitniejszy na całej ziemi. My zaś od tego czasu mamy dwa lwy w sztandarze bojowym. Tak śpiewają i opowiadają nasi piewcy. Mów teraz dalej, Swewie.

— Jak koty — albo jeśli tobie, Helmdagu, milej to słyszeć, jak lwy — skoczyli Bajuwary mauryjskim koniom na szyję i prędzej daliby się porąbać niżby puścili. Trzeba oddać każdemu, co mu się należy: z męztwem rozpaczy walczyli Maurowie i Izauryjczycy trybuna, murem piersi broniąc wązkiej dróżki, która zaledwie starczyła na dwa konie. Nakoniec przybył książę Garibrand z za wałów nam na pomoc, prowadził z sobą świeże zastępy; z jego pomocą nagłem natarciem wdarłszy się pomiędzy konie, rozbiliśmy ich kłąb cały. Straszliwie szalał teraz w tak blizkiej walce krótki nóż Bajuwarów, zgięci wbiegali pod długie lance Izauryjczyków, wskakiwali mauryjskim jeźdzcom na siodło; opancerzonym tym od stóp do głowy, których w zwykłej walce zranić niemal niepodobna, wbijali żelaza swych sztyletów w twarze i gardła: z obu stron drogi na prawo i lewo padali nieprzyjaciele, męże i konie na skały, w przepaść. Mimo to walka o zdobycie zamku byłaby mogła trwać długo jeszcze; to pewna, że głód tylko byłby w nasze ręce oddał te mury, gdyby reszta nieprzyjaciela zdołała uciec, dostać się jeszcze do bramy. Ale do bram już dostać się nie mogli. Z dwóch Izauryjczyków, co tam stali na straży, zbiegł jeden na dół, gesty jego okazywały wyraźnie, że chciał najbliższych bramie skłonić do spiesznego schronienia się w mury zamku. Drugi Izauryjczyk stał na progu bramy z ręką na spiżowym ryglu, gotowy zatrzasnąć otwarte skrzydło bramy i z wewnątrz zasunąć rygiel skoro tylko uciekający nią wpadną. Nagle człowiek ten, jakby rażony gromem, padł na twarz i już nie powstał; — w chwilkę później ukazał się chłopiec z jasnym włosem na wieżycy przed bramą, toporem trącił cesarski purpurowy sztandar a na wysokiej lancy zatknął na jego miejscu jaśniejącą z dala błękitną tarczę.

— „Mój Hortari!“ — zawołał wówczas książę Garibrand — „syn mego brata, który nam znikł przed kilku tygodniami, i którego mieliśmy już za umarłego! Jego to tarcza, błękitna tarcza naszego domu, naszej rodziny! Naprzód, Bajuwary! Teraz odbijem Hortarego!

— Ale nie było co odbijać, trybun nie leżał a jak mówiono, w zamku i z niewolników trybuna nie było też śladu; śmiały dzieciuch był jedyną żywą duszą w całym Kapitolu. Walka przed bramą niebawem też się skończyła; nieprzyjaciele odcięci od zamku, niezdolni, choć jeden skakał na grzbiet drugiego, przedostać się przez wysokie mury, wciąż naciskani przez nas, rzucili broń i poddali się. Niektórzy z nich wprawdzie nie spodziewając się znać łaski, lub gardząc nią, spinali ostrogą konie i rzucali się wprost ze stromej ścieżki w przepaść. Rozwarły się z wewnątrz wrzeciądze bramy Juvaveńskiego Kapitolu, i Hortari padł w ramiona swego stryja; wyrostek Bajuvarski pozyskał dla swego ludu Kapitol miasta Juvavum. — Sława Hortaremu! Śpiewacy o nim nie zapomną w swych pieniach!

— Sława Hortaremu! — rozległo się dokoła po szerokiej nawie bazyliki.

Kiedy przebrzmiał radośny okrzyk, powtórnie posłyszano w głębi kościoła żywą sprzeczkę.

Po za ołtarzem dwójka silnie zarumienionych winem głośną rozpoczęła kłótnię.

Z jakiejś skrzyni w zakrystji z pomiędzy innych rzymskich posążków, które gorliwy Jan zabierał swym owieczkom, zawsze jeszcze mocno skłonnym do pogaństwa, by im przez to odciąć możność różnych wiążących się z tem zabobonów — wydobyli oni pięknej roboty niewielką płaskorzeźbę marmurową, przedstawiającą trzy Gracje splecione uściskiem.

Każdy z nich pochwycił płaskorzeźbę za brzeg i ciągnął ku sobie; z krzykiem i hałasem wodząc się tak po całym kościele doszli aż przed Vestralpa i Helmberta.

Aż jeden z kłócących się puścił wreszcie marmur i wziął się do noża na swego przeciwnika, który natychmiast rzucił też zdobycz i chwycił za topór z za pasa.

— Stój, Agilo! — zawołał Vestralp, chwytając za rękę swego współplemieńca.

— Zabijaj ty Rzymian, skoro już zabijać musisz, a nie Allemanów, — łajał Helmbert i wyrwał Bajuwarowi nóż z ręki.

— Dobrze! Więc rozstrzygajcie sami, — zawołali obaj poróżnieni jednogłośnie.

— Ja ot zobaczyłem to pierwszy, — zawołał Alleman. — Chciałem zawiesić to memu wierzchowcowi na piersiach zamiast podpiersienia.

— Ja pierwszy to wziąłem w rękę, — odpowiedział Bajuwar. — Są to trzy siostry, prządki ludzkich losów. Ja to zawieszę nad kołyską mego dziecka.

— Łatwo was pogodzić obu, — ozwał się Vestralp, podniósł z ziemi trzy Gracje, wziął z ręki Bajuwara topór, wymierzył uważnie i przeciął płaskorzeźbę w samym środku.

Halmbert pochwycił oba kawałki i wymówił:

— Sam syn Wotana, który zasiada na sądzie w Heligoland, nie mógłby sprawiedliwiej podzielić: każdy z was ma po półtory bogini. Teraz idźcie i zapijcie na zgodę.

— Dziękujemy wam pięknie, — zawołali jednogłośnie znowu, wysoce zadowoleni z sądu zapaśnicy.

— Kiedy bo już nie ma wina, — skarżył się Alleman.

— Inaczej byłbym go wypił oddawna, — westchnął Bajuwar.

— He, Crispie, synu Marsa i Bellony, — zawołał Vestralp — gdzież jeszcze wino?

— O, panie! To nie do wiary! Ale rzeczywiście wszystko wypili. Tu jest jeszcze gliniany dzban pełen wody, gdyby ją zmięszać z resztkami w jukach byłoby jeszcze sporo do picia.

Ale Vestralp drzewcem włóczni rozbił dzban brzuchaty, z którego woda polała się szerokim strumieniem.

— Wykluczonym niech będzie z plemienia Allemanów, — zawołał — ten, co kiedybądź wodę domięsza do wina!

W tej chwili rozległ się od miasta dźwięk rogu; a równocześnie wyłamane drzwi wchodowe kościoła rozwarły się na oścież: olbrzymi Bajuwar stanął na progu i zawołał donośnym głosem:

— Wy tu siedzicie sobie i pijecie w błogiem próżniactwie, jakby już wszystko było skończone, a tu tymczasem na ulicach miasta na nowo wybuchła walka. Niewolnicy Rzymian palą i pustoszą! a przecież miasto jest naszem! Pójdźcie bronić waszego Juvavum, — Bajuwarscy mężowie! Tak nakazuje Garibrand, nasz książę.

Natychmiast wszyscy Germanie pochwycili za broń i z głośnym okrzykiem: „Brońmy Juvavum Bajuwarów!“ — wybiegli z kościoła.

(C. d. n.)

czebnym, który — jakeśmy podnieśli powyżej — jest tu wszystkiem, nigdzie ani wzmianki nie ma. Gdyby się raz chcieli przyznać Niemcy do tego, że im właśnie chodzi o hegemonię — pomimo stosunku liczebnego — a nie o jedność, całość i przyszłość państwa, utraciliby podstawę do swego oporu, a tem samem musieliby ustąpić. Lecz właśnie chodzi o to, ażeby się zdawało, że bez ich steru w polityce nie ma przyszłości dla Austrji. I dla tego to trąbią w uszy całemu światu, że nie o nich tu chodzi bynajmniej, lecz o państwo. „Znamy z doświadczenia — mówi *Neue fr. Presse* — większość czeską: pamiętamy, jak większość ta chciała całemu państwu narzucić (za Hohenwarta) ustawę państwową na wzór artykułów fundamentalnych. Nie chcemy powtórzenia tego eksperymentu i dlatego jesteśmy przeciwni wnioskowi Riegera. Niemcy mają do spełnienia wielką misję w Austrji i wydrzeć jej sobie nie dadzą"...

O, hipokryzjo! Czyż jest jeszcze w Austrji człowiek, któryby wierzył w zbawienie państwa na podstawie idei Józefa II.?

Ziemie polskie.

Z Warszawy piszą do *Dz. pozn.* d. 5. bm.: „O ile sądzić można z przemówień do oficerów, Hurko pragnie, ażeby wojsko rosyjskie zdobyło sobie w kraju naszym popularność, uznanie i zażywało miru wśród ludności polskiej. W tym celu zaleca oficerom uprzejmość w stosunkach z mieszkańcami i powstaje przeciwko nadużyciom i bezpotrzebnemu drażnieniu nas.

Czy cel ten będzie osiągnięty, nie wiadomo. Natomiast pewnem jest, iż słowa Hurki, których echo doszło już do władz administracyjnych w prowincji, wywołały zwrot w usposobieniu przedstawicieli rządu w Królestwie. Wielu też obawia się zasłużonej kary za gwałty i inne malwersacje, wielu siedzi cicho i szuka zgody. Najbardziej dotknięci zostali „nieprzejednani", którzy groźbami prześladowania ściągali po wsiach obfity haracz. Na teraz jednak czuć tylko wskazany zwrot w opinji, fakta wystąpią zapewne niebawem, w czasie przeglądu, jaki Hurko ma zamiar wykonać w krótkim czasie na prowincji. Trudno bowiem przypuścić, ażeby w czasie zamierzonego objazdu Hurko nie znalazł potrzeby radykalnego oczyszczenia augiaszowej stajni administracji prowincjalnej.

Sam zresztą Hurko godzi swoje czyny ze słowami. Po mieście jeździ dość często, zawsze zwyczajnym powozem z czerkiesem na koźle. Nie używa więc tyle śmiesznej eskorty, złożonej z kozaków, jaką zawsze byli otoczeni jego poprzednicy, Kotzebue i Albiedyński. Wczoraj np. w taki sposób zupełnego incognita zajechał Hurko przed hotel rzymski, celem złożenia wizyty stojącemu tamże biskupowi kujawskiemu ks. Bereśniewiczowi. Służba hotelowa obeszła się z naczelnikiem kraju tak jak z każdą osobą prywatną i dopiero z karty wizytowej przekonała się, kto był jej oddawcą.

Zwyczaje te muszą mocno dziwić Palenowych, Matiuszkinów et tutti quanti, którzy byli dotąd przyzwyczajeni do roli awangardy jeneralskiego pojazdu.

Hurko stara się też zjednywać sobie popularność i w inny sposób. W klubie n. p. rozmawiał z całą prawie orkiestrą Lewandowskiego, pytając się każdego z jej członków, z jakiej pochodzi gubernii.

Naturalnie za zwierzchnikiem idą w ślad podwładni. Po głowach Rosjan tutejszych powiał jakiś duch grzeczności. Nie spotyka się już po ulicach nadętych fizjognomij jeneralskich i zawsze gotowych do zaczepki i zwady oficerów...

Za to snuje się masa cywilnych urzędników rosyjskich, których widocznie sprowadził ze sobą Hurko z Odesy. W każdą zaś niedzielę i święto tańczą po ulicach pijani robotnicy rosyjscy, pracujący około budowy fortów pod cytadelą warszawską, a w dnie świąteczne odpoczywający po cyrkułach policyjnych za zbytnie manifestowanie swojej wesołości. Nie wiem, jak w innych miastach, ale w Warszawie czuć teraz obecność znacznie większej liczby Rosjan, czy to wojskowych czy cywilnych, niż dawniej. Może to pochodzi z wyjazdu większości mieszkańców za granicę — do wód i kąpieli, może, chociaż przeważnie spotyka się twarze zupełnie obce, które zresztą na każdym kroku zdradzają nieznajomość miasta.

Sprawy zagraniczne.

Petersburg 6. sierpnia. Z powodu nominacji gen. Hurki na generał gubernatora w Warszawie, dziennik *Nowoje Wremja* wystąpił z artykułem, w którym powiedziawszy, że zdaniem jego, t. j. dziennika *Now. Wremja*, polska „nieprymirymaja" (nie chcąca się pogodzić), zagraniczna prasa powitała nominację tę dość przychylnie. „Polacy z jednej strony widzą w generale Hurce szczerego żołnierza z wielkiemi zdolnościami, a z drugiej strony, zasadzając się na tem, co wyrzekł do Apuchtina, gotowi są jednocześnie uważać go za administratora, pozbawionego polonofilskich tendencyj". W końcu tak pisze *Nowoje Wremia*: „Posada warszawskiego generał-gubernatora w dzisiejszych okolicznościach, nabiera daleko większego znaczenia, aniżeli jak to było przed laty dziesięciu, lub dawniej. W przytoczonych powyżej ustępach z dzienników zagranicznych o nominacji generała Hurki, widzimy potwierdzenie tego zdania naszego i uważamy za rzecz bardzo dobrą, że nowy generał gubernator, wymagając poszanowania języka rosyjskiego w Królestwie, oświadczył zarazem, że nie przybył w celach wrogich dla niego. Taka to właśnie i potrzebną jest dziś polityka".

Kwestja przywrócenia w średnich zakładach naukowych kary cielesnej, o czem już oddawna wspominała prasa w formie pogłoski, obecnie, jak donoszą *Nowosti*, poruszoną została w drodze urzędowej i przesłaną do zaopinjowania radom kuratorów w okręgach naukowych. Rada petersburskiego okręgu naukowego nadesłała już podobno odpowiedź na uczynione sobie zapytanie i oświadczyła się znaczną większością za wprowadzeniem do szkół tego rodzaju kary. Zastrzega jednak rada, aby kara cielesna stosowaną była tylko w niższych klasach, jako środek ostateczny, po wyczerpaniu wszelkich innych i kiedy nie pozostaje nic innego, jak relegowanie ucznia ze szkoły. Kara cielesna nadto nie ma być inaczej stosowana, jak za poprzedniem zgodzeniem się na to rodziców, krewnych lub opiekunów ucznia.

W ostatnim nrze *Praw. Wiest.* znajdujemy następujący cyrkularz ministra oświaty do kuratorów okręgów naukowych, który podajemy tu w streszczeniu: „Z aktów ministerstwa oświaty okazuje się, iż w ostatnich czasach w 13-tu gimnazjach i 1-em progimnazjum, oraz w 10-ciu szkołach realnych wydarzyły się wypadki, świadczące o zgubnym wpływie na młodzież karygodnej propagandy, a nadto, iż w tymże czasie w 14-tu gimnazjach i 4-ch szkołach realnych wydarzyły się wypadki nieporządków zbiorowych i niebywałego dotąd zuchwalstwa pojedynczych uczniów. Oprócz tego z rozmaitych miejscowości Cesarstwa nadchodzą doniesienia, że uczniowie nie noszą mundurów, zachowują się nieprzyzwoicie, uczęszczają do kawiarni, restauracyj, na bilardy, maskarady, noszą laski i kije, palą tytoń itd. Z faktów tych niepodobna nie wyprowadzić wniosku, iż kontrola nad młodzieżą znacznie osłabła, iż zwierzchność szkolna nie przestrzega ściśle przepisów dyscypliny. W obec tego ministerstwo uważa za stosowne polecić dyrektorom gimnazjów, inspektorom, gospodarzom klasowym i w ogóle członkom personalu nauczycielskiego w gimnazjach i szkołach realnych: 1-o ściśle przestrzegać przepisów dyscypliny, wydanych w dniu 4-tym maja r. 1874 przez ministra oświaty, oraz zalecić opiekunom i rodzicom uczniów, ażeby baczyli na stosowanie zleceń gimnazjalnych przez uczniów, pod karą wydalenia ich z gimnazjów; 2-o wydawać uczniom bilety, celem kontroli nad młodzieżą poza szkołą, oraz przedsiębrać takie środki dyscypliny, które mogą być skuteczne, czasowego zaś wydalenia uczniów na 3—6 miesięcy zaniechać, wreszcie o każdym przedsięwziętym środku zawiadamiać ministerstwo; 3-o przestrzegać przepisów z r. 1871-go o obowiązkach zwierzchności szkolnej w zakresie środków pedagogicznych; 4-o usilnie starać się o utrzymanie ścisłego związku pomiędzy szkołą a rodziną; 5-o przy promowaniu uczniów z jednej klasy do drugiej zwracać uwagę nietylko na ich postępy czysto naukowe, lecz i na sprawowanie i konduitę; 6-o baczyć, ażeby do gimnazjum nie wstępowali uczniowie wydaleni ze szkół i w tym celu zasięgać szczegółowych informacyj o każdym nowowstępującym; 7-o wydawać uczniom świadectwa roczne i zobowiązać nauczycieli do kontrolowania uczniów w miejscach zebrań publicznych; 8-o zalecić radom pedagogicznym, ażeby te przedsiębrały nietylko środki kary, lecz starały się też dodatnio oddziaływać na młodzież; 9-o nigdy nie kierować się względami ubocznemi lub zbytnią łagodnością w czasie egzaminów i promować tylko tych uczniów, którzy rzeczywiście na to zasługują; 10-o w sprawozdaniach dla ministerstwa o promowanych na podstawie rewizyj pojedynczych zakładów, głównie zwracać uwagę na dyscyplinę szkolną, wreszcie 11-o o każdym wypadku zajść szkolnych i nieporządków zawiadamiać ministerstwo".

Z Archangielska donoszą szczegóły o rozmaitych nadużyciach czynowników. Lista ich długa: podajemy ją w pewnej części exempli gratia. I tak: Na ławie oskarżonych zasiedli lub zasiądą następujące osoby: Sędziowie gminni Łukin, Lwów i Butoryn za przedajność, starszyna Kropaczew za strwonienie funduszów publicznych, pisarz gminny Petrowskij za okradzenie kasy gminnej, starszyna Andronos za strwonienie zapasów zbożowych gminy, pisarz gminny Chełmiaków, starosta wiejski Nikitin i wachmistrz Czunin za roztrwonienie zapasów zbożowych gminy, starosta wiejski Zajcew za sprzedanie pieczęci urzędowej, pisarz Pietrenkow za przedajność i t. d. nie podobna przytaczać więcej, wystarczy, to cośmy już podali, a dodajemy tylko, że *Petersb. Wiedom.* przytaczają jeszcze kilkanaście takich samych nazwisk, oskarżonych o nadużycia tej samej natury.

Z Władywostoku piszą do *Wodostocznego obozr.*, że w Syberji, a zwłaszcza w kraju Usuryjskim, uporczywie krążą pogłoski o bardzo naprężonych stosunkach rosyjsko-chińskich. Niezadowolone z traktatu kuldżyjskiego Chiny czekają tylko na pierwszą lepszą sposobność, ażeby wydać Rosji wojnę. Ludność syberyjska jest niezmiernie zaniepokojoną w obec słabej liczebnie obrony tak portu władywostockiego, jak i w ogóle granicy rosyjskiej od strony Chin.

Rocznica odsieczy Wiednia.

W Buczaczu onegdaj zawiązał się komitet miejscowy, celem uczczenia uroczystości odsieczy w dniu 12. września b. r. z następującym programem: Dnia 11. września nabożeństwo w synagodze z odspiewaniem „Pojednania" i mową polską. Wieczorem dnia tego illuminacja miasta, ruin, wzgórz i ratusza historycznego, 12. września solenne nabożeństwo z kazaniami i procesją, podczas którego między lud rozdzielone będą odpowiednie medaliki i obrazki. Dalej wmurowanie 2 tablic pamiątkowych, jednej w ratuszu, drugiej w kościele, wieczorem zaś zebranie w odpowiednim lokalu, gdzie odbędzie się odczyt i przedstawienie amatorskie.

W Podhajcach utworzył się osobny komitet do urządzenia uroczystości jubileuszowej odsieczy Wiednia. Uroczystość obchodzoną będzie w ten sposób:

Dnia 11. września o godzinie 8mej wieczorem capstrzyk z muzyką. Dnia 12. września o 5tej rano pobudka, podczas której bicie z moździerzy na placu przed urzędem gminnym; o godzinie 8½ rano zgromadzą się w sali Rady miasta: Rada powiatowa, Rada miejska, rada izraelickiej gminy wyznaniowej, cechy z chorągwiami, właściciele dóbr, reprezentanci gmin, poczem następuje o godzinie ¾9 pochód do cerkwi, zkąd po wysłuchaniu nabożeństwa o godzinie 10tej pochód do kościoła ulicą „Sobieskiego." Po mszy w kościele nastąpi: Odsłonięcie tablicy pamiątkowej, a następnie poświęcenie krzyża dębowego przed kościołem. Po tych ceremonjach pochód udaje się do synagogi, a ztamtąd przed budynek miejski, gdzie po odsłonięciu portretu króla Jana III., przeznaczonego do sali rady miejskiej, nastąpi poświęcenie sztandaru straży ochotniczej ogniowej.

Całej tej uroczystości towarzyszą salwy z moździerzy.

Po południu o godzinie 4tej odbędzie się festyn ludowy w parku z muzyką, później odczyt popularny, zastósowany do uroczystości.

Uroczystość zakończy iluminacja miasta, ognie sztuczne i capstrzyk z muzyką.

W Rzeszowie komitet jubileuszowy odsieczy Wiednia na posiedzeniu dnia 7. bm. uchwalił następujący na 12. września program: 1. Solenne nabożeństwo z kazaniem i procesją, w razie pogody przed kościołem farnym, w wypadku niepogody w kościele OO. Bernardynów i do wzięcia udziału podczas nabożeństwa zaprosić wszystkie władze cywilne i wojskowe, także gminę izraelicką do urządzenia uroczystego nabożeństwa w synagodze. 3. Po południu o 4tej popularny odczyt, wygłoszony przez profesora p. Strokę, który w razie pogody miejsce mieć będzie pod gołem niebem, w razie deszczu w sali hotelu „Luftmaszyny." Odczyt będzie wydrukowany i na dochód obrazu Matejki „Sobieski pod Wiedniem" rozsprzedany. Wstęp na odczyt bezpłatny. 4. Po odczycie chór męzki i muzyka. 5. Zaprosi się ks. proboszczów, nauczycieli, gminy, dla zachęcenia ludu wiejskiego do wzięcia jak najliczniejszego udziału w uroczystościach.

KRONIKA.

Lwów dnia 9. sierpnia.

Wiadomości osobiste. P. Jan Lam wyjechał na parę dni w góry stryjskie. — Arcyksiążę Albrecht, inspektor główny armji austr., przybył wczoraj wieczór i zabawi w Krakowie kilka dni. — *Politik* donosi, że na proboszcza gr. kat. cerkwi w Wiedniu przeznaczony jest ks. dr. Teofil Sembratowicz, brat ks. eksmetropolity. — Hr. Maksym. Esterhazy zmarł d. 5. bm. wieczorem na zamku swym Remeteseg pod Totis. — Dnia 5. bm. w szpitalu św. Jana Bożego w Warszawie zmarł po długich cierpieniach pastor Kliem. — Dr. Wiesiołowski w Tyflisie uległ porażeniu od słońca.

Wstrętna sprawa. Pod tym lub innym tytułem pojawiają się w dziennikach mniej lub więcej obszerne doniesienia o sprawie, którą się obecnie sąd zajmuje, a która budzi rzeczywiście wstręt i oburzenie najszlachetniejszych uczuć ludzkich. Jak powiedzieliśmy, ma sąd obecnie tę sprawę w rękach swoich, śledztwo jest w pełnym toku, niezawodnie więc pokierowaną zostanie rzecz cała odpowiednio do wielkiej doniosłości swojej, jeżeli się ma istotnie tak, jak się przedstawia podług pogłosek, krążących w mieście. Myśmy mało wspominali dotąd o niej dlatego, ponieważ zaangażowany ma być w niej także jeden z tutejszych zakładów naukowych żeńskich, na który rzucać choćby cień tylko uwłaczającego mu podejrzenia, byłoby zbrodnią. Cóż dopiero kalać go plamą skandalu ostatniego rzędu! Powtarzamy więc, że śledztwo jest w toku, ohydna pośredniczka, czy sprawczyni całego nieszczęścia pozostaje ciągle w więzieniu, rzecz więc wyjaśnioną zostanie, aczkolwiek rozprawa odbędzie się według wszelkiego prawdopodobieństwa przy drzwiach zamkniętych. Zresztą czekać należy rezultatu śledztwa.

Na ul. Panieńskiej potłukł wczoraj po południu rozdrażniony a samopas chodzący cap dziewczynkę pewną tak, że pozbawioną zmysłów odwieziono do szpitala.

Z fundacji im. Karola Kiselki opróżnione jest jedno stypendjum na 60 złr. dla uczniów szkoły ludowej św. Marcina. Podawać do dyrekcji tejże szkoły przed dniem 30. września br.

Nędza wyjątkowa. Rodzina zmarłego przed kilku laty zasłużonego ruskiego pisarza ludowego Szechowicza, znajduje się w wielkim niedostatku. Nie wątpimy, że znajdą się serca litościwe, które zechcą przyjść w pomoc zrozpaczonym. Datki można składać w administracji *Dziennika Polskiego*, lub przesłać wprost pod adresem p. Zofji Szechowicz, ulica Łyczakowska l. 88.

Muzyka wojskowa grać będzie dziś o godz. 6 wieczorem przed namiestnictwem.

Rewizja policyjna odbyła się wczoraj u stolarza Leona Winiarskiego. Szukano pieśni treści socjalistycznej, o których posiadanie Winiarskiego posądzono.

Zgromadzenie ogólne zwyczajne roczne członków Towarzystwa myśliwych im. św. Huberta we Lwowie, odbędzie się dnia 21. bm. o godz. 6 wieczorem w gmachu teatru hr. Skarbka.

Bezpieczeństwo na cmentarzu Łyczakowskim. W poniedziałek 6. bm. o godz. 11 przed południem udały się dwie młode panienki w towarzystwie 10-letniego tylko ogrodniczka na cmentarz Łyczakowski, w celu posadzenia kwiatów na grobie matki. Gdy czynnością tą były zajęte, zbliżyła się do nich jakaś istota, rodzaj upiora w ludzkiej postaci, z włosem rozpuszczonym. Kilka razy zbliżała się i odchodziła, przypatrując się dziewczętom wzrokiem wyrażającym dziką, bezrozumną, zwierzęcą złość. Po takiem kilkakrotnem oddalaniu i zbliżaniu się, zaczęła je lżyć i to słowami, do jakich przywykli tylko ulicznicy. Groziła nawet, zaciskając pięście, że je zabije. „Ja ci żywot twój przetnę! — wołała dzikim głosem — bo jak mam moc dawać życie, tak i odbierać!" I byłaby bezwątpienia znieważyła czynnie przestraszone w najwyższym stopniu panienki, gdyby nie były przed nią uciekły do pracujących opodal przy jakimś grobowcu ludzi, prosząc ich o opiekę. Ludzie ci opierając się na domysłach i przypuszczeniach, mówili, że to była pewno niejaka Szczeblowska, cierpiąca na obłąkanie, która codzień przychodzi na cmentarz i pozostaje tam od rana do wieczora, skubiąc kwiaty na grobach. Zdaje nam się, że przynajmniej cmentarz powinien być wolny od takich scen gorszących.

Trojaczki żywe przyszły w tych dniach na świat w gminie powiatu jasielskiego Lubli, a to w siódmym miesiącu. W dwanaście godzin po nich matka powiła jeszcze czwarte dziecko nieżywe. To ostatnie nie miało rąk i nóg, a twarz jego wydłużona była jak ryjek. Wcześniej urodzone trojaczki, dwa chłopczyki i dziewczynka zostały z wody ochrzczone i wkrótce pomarły. Matka ich, włościanka, jest zdrowa.

Podrzucone dziecko płci męzkiej, liczące przeszło miesiąc, znaleziono przedwczoraj około godziny 2. po południu w ogrodzie Miejskim, w krzakach. Umieszczeniem dziecka zajął się komisarjat miejski dzielnicy II. Poszukiwanie za matką i śledztwo sądowo-karne wdrożono.

Niebezpiecznego złodzieja przychwycono dnia 25. lipca br. podczas jarmarku w Brzozowie. Do włościanina z Nozdrzca, Jana Dzuły, który na tym jarmarku sprzedał był dwa woły, przystąpili dwaj żydzi, którzy dłuższy czas szli w ślad za nim, a jeden z nich zawiązał z Dzułą rozmowę powiadając, iż wkrótce jako arendarz zawita do Nozdrzca, przyczem od niechcenia niby nadmienił, iż pojawiły się obecnie w obiegu liczne falsyfikaty banknotów. Zaniepokojony tą wzmianką, Dzuła dobył z trzosa pieniędzy, które otrzymał za woły i oddał je do przeglądnienia, nieznajomemu żydowi, który po chwili zwrócił mu paczkę banknotów z zapewnieniem, iż nie są fałszowane i szybko się oddalił. Po upływie dłuższego czasu dopiero, łatwowierny wieśniak spostrzegł, że w paczce owej braknie setki. Tego samego dnia jeszcze powiodło mu się dopaść owego żyda w towarzystwie innego rzezimieszka, również izraelity, a kiedy natarczywie domagać się zaczął zwrotu skradzionej setki, ten ostatni oddał mu ją, poczem umknął spiesznie; pierwszego zaś zdołał Dzuła przytrzymać i oddał go żandarmowi. Przy rewizji, w kieszeniach złodzieja znaleziono dwa pugilaresy z kwotą 204 złr., zegarek srebrny, oraz rozmaite inne przedmioty, wszystko to widocznie pochodzące z kradzieży. Aresztowany opowiedział żandarmom, że się nazywa Abraham Rosen, że rodem jest z Tarnopola, zarazem zaś wyznał, iż Dzule ukradł setkę wespół ze zbiegłym towarzyszem swoim Mojżeszem Koserem, pochodzącym również jakby z Tarnopola, a to w ten sposób, iż podczas przeglądania banknotów tego włościanina niepostrzeżenie upuścił setkę na ziemię, a Koser również niepostrzeżenie podniósł ją i szybko się z łupem oddalił. Inne szczegóły, podane przez Rosena o stosunkach jego zarówno, jak i towarzysza jego Kosera, zapewne są zmyślone, podobnie jak i nazwiska rzezimieszków, co zarządzone dochodzenia dopiero sprawdzą. Zachodzą wszelako silne poszlaki, iż aresztowany wspólnie ze zbiegłym towarzyszem swoim od dłuższego czasu uwijał się po jarmarkach w Brzozowskiem, i dopuścił się całego szeregu zuchwałych kradzieży, w rodzaju opisanej, a może i rabunków. Dotychczas już zgłosiło się sześciu włościan, okradzionych w taki sam sposób, jak Dzuła; niektórzy z nich potracili po 100 i 145 złr., a prawie wszyscy poszkodowani poznają w Rosenie tego, który się zbliżał do nich w czasie jarmarku, a z opisu osoby poznają także w mniemanym Koserze jego towarzysza. W sprawie tej prowadzi się energiczne śledztwo.

Obywatelstwo austrjackie udzieliło namiestnictwo Agnieszce Konowalskiej, probantce w klasztorze PP. Benedyktynek ormiańskich.

Wypadek. Dnia 5. bm pociąg kolei czerniowieckiej Nr. 23 przejechał i ciężko na ciele uszkodził koło wsi Staregosioła, Bronisława Wajdę, rodem z Traciany, w Krośnieńskiem, 20 lat liczącego, głuchoniemego czeladnika krawieckiego który umarł w drodze do szpitala powszechnego.

Krynica 8. sierpnia. Dzisiaj dany będzie wielki obiad na cześć prezydenta Izby deputowanych Franciszka Smolki. Jutro dr. Smolka opuszcza Krynicę i przybędzie po południu do Żegestowa, tylko dla zwidzenia zakładu. Pojutrze rano wyjedzie wprost do Lwowa. W Żegestowie utworzył się komitet, który postanowi o sposobie przyjęcia dr. Smolki.

(Gaz. Lwow.)

Kraków 8. sierpnia. Zgromadzenie, mające się zastanowić nad urządzeniem obchodu ludowego podczas uroczystości jubileuszu Sobieskiego, zebrało się wczoraj w sali Rady miejskiej. Obecnych było 70 kilku. Zgromadzenie zagaił p. Miłaszewski, wykazując kilkoma słowy cel zebrania, i przedstawiając na przewodniczącego zgromadzenia prezesa Akademji p. Majera, który wszakże, dziękując za zaszczyt, wymawia się brakiem czasu i rozlicznemi obowiązkami. Toż samo wymawiają się od przewodniczenia prof. Zatorski, ks. kan. Polkowski, r. m. Chęciński, p. J. Żółtowski i K. Bartoszewicz. Wreszcie na nalegania zebranych obejmuje przewodnictwo prof. Zatorski i otwiera rozprawy. Kilku z zabierających głos, jak dr. Warschauer, r. m. Gwiazdomorski, prof. Gadomski, p. Kornecki, ks. kan. Polkowski, proponują rozmaitą liczbę członków komitetu, mającego się zająć ułożeniem odpowiedniego obchodu, oraz wyrażając swe zapatrywania, czy wybrany obecnie komitet ma zająć się już ułożeniem i wykonaniem programu, czy też przedłożyć projekt uroczystości zgromadzeniu obywateli, którzy zastanowią się nad nim, a następnie dopiero wybiorą dla wykonania odpowiedni, obszerniejszy komitet. Przyjęto wszakże wniosek p. Kazimierza Bartoszewicza, ażeby obecnie wybrać komitet z 10 członków się składający, którego zadaniem będzie ułożenie programu uroczystości, a tak ułożony program rozbierze dopiero ogólne zgromadzenie, i uchwaliwszy go, wybierze komitet wykonawczy. Dziś nie można wybierać już komitetu wykonawczego, nie wiadomo bowiem, co program będzie zawierał i jacy ludzie będą potrzebni do wykonania. P. Ign. Żółtowski zastrzega, ażeby działać w porozumieniu z komitetem jubileuszowym miejskim i z jego przyzwoleniem. P. Miłaszewski odpowiada, że już w zaproszeniach zastrzeżono, że z komitetem miejskim nie zdarzą się żadne kolizje. Po zamknięciu dyskusji przystąpiono do wyboru 10 członków komitetu, mającego ułożyć program ludowego obchodu. Wybranymi zostali: hr. Sobiesław Mieroszowski, prof. W. Gadomski, ks. kan. Polkowski, Julinsz Kossak, Ign. Żółtowski, Adam Miłaszewski, Winc. Eminowicz, T. Romanowicz, Wincenty Kornecki i Kazimierz Bartoszewicz.

(w) **Gorlice** 6. sierpnia. Donosiłem wam już nieraz, że z powodu jakiegoś dziwnego pomięszania stosunków towarzyskich, nie można było u nas urządzać wieczorków na cele pożyteczne, a gdy cały kraj w tym roku bawiąc się, przysparzał fundusze na pomnik Mickiewicza, lub na oświatę ludową, my w najlepsze drzemaliśmy dotychczas. Z przyjemnością więc donoszę wam, że lody te zostały przełamane, a dwie majówki, urządzone w ostatnich czasach, świetnie wypadły. Starsi gwarząc z przyjemnością przypatrywali się, jak młodzież ochoczo hasała pod dyrekcją bawiącego tu artysty, p. Ekera z Krakowa.

Jest więc nadzieja, że dalej pójdzie już wszystko łatwiej, i w końcu przyjdzie czas na oświatę ludową, która niemniej potrzebuje funduszów na zwiększenie biblioteki, mającej niezłe podwaliny. Nie wiemy, dla czego nie możemy się doczekać ogólnego zebrania tego towarzystwa, celem wybrania wydziału, bo dzisiejsze bezkrólewie stoi na przeszkodzie rozwojowi stowarzyszenia. Z tego powodu prosimy o jak najrychlejsze zwołanie walnego zgromadzenia.

Z Wieliczki donoszą o świetnym meteorze, który pojawił się tam dnia 5. bm. o godz. 9¾ wieczorem, lecąc z północnego zachodu ku wschodowi. Zjawisko trwało blisko 15 sekund.

W Łańcucie wybuchł dnia 7. bm. pożar, który groził przybraniem większych rozmiarów. Spaliły się 4 domy w rynku. Kościołowi groziło niebezpieczeństwo, ale ogień opanowano o tyle, że prośba o przybycie straży rzeszowskiej została cofniętą. Namiestnik był obecny przy pożarze. Szczegóły te podaje *Tygod. Rzeszowski.*

Warszawa 6. sierpnia. Na budowę gmachu dla Towarzystwa zachęty sztuk pięknych zebrano ze składek już 30.000 rs.

P. Fr. Szanior, zarządzający ogrodem Saskim z wielką pracowitością i starannością, zamieścił w *Ogrodniku polskim* rys historyczny tego „salonu letniego". W ostatnim zaś numerze pomienionego pisma przedstawiony jest obecny stan ogrodu. Z artykułu rzeczonego czerpiemy kilka wiadomości.

Przestrzeń ogrodu Saskiego stanowi 28 morgów. Liczba drzew starych w ogrodzie wynosi prawie 1300 sztuk, młodych prawie 2400, razem około 3700, nie licząc krzewów. Powierzchnia trawników zajmuje około 1 miliona stóp kwadratowych, powierzchnia dróg przeszło 100.000 stóp kw. Krzewy na trawnikach blisko 300.000 stóp kw. Personal ogrodu składają: Starszy ogrodnik, jego pomocnik, starszy dozorca, 3 ogrodników i 9 stróży. Oprócz utrzymania tych osób, magistrat wydaje jeszcze 3269 rs. na wszystkie potrzeby ogrodu.

Studenci uniwersytetu obowiązani będą przychodzić na prelekcje w odpowiednich mundurach, których noszenie dotąd pozostawione było do ich woli. Rozporządzenie to stosować się ma do uniwersytetu warszawskiego od samego rozpoczęcia nowego roku wykładów.

W Warszawie znajdowało się wojska w roku zeszłym 22.447.

Poznań 7. sierpnia. Dzieci polskie z tutejszych szkół elementarnych, wysłane na wakacje do domów obywateli polskich w różne strony W. Ks. Poznańskiego, powróciły wszystkie zdrowo i szczęśliwie do rodziców, zaopatrzone w jak najlepsze świadectwa od gościnnych gospodarzy, których się nachwalić nie mogą. W Poznańskiem nie organizowano zbiorowych kolonij wakacyjnych, ale obywatele ziemscy na prowincji rozebrali blisko 200 dzieci, chłopców i dziewcząt z Poznania, na ochotnika.

Zgromadzenie robotników w Wiedniu odbyło się przy udziale 1200 osób, w większej części płci żeńskiej. Obradowano nad kwestją normalnego czasu roboczego, a w końcu nad sprawami fachowemi, tyczącemi się tokarstwa i wyrobów z piany morskiej. Przy dyskusji nad przedmiotem pierwszym musiał komisarz policji ustawicznie interwenjować, gdyż stronnictwa umiarkowane i radykalne reprezentowane były w równej sile, i z tego powodu mowcy zbierali w równej mierze poklask i potępienie. Największą wrzawę podniosły robotnice, gdy jeden z mowców wspomniał, że niesłusznie przedstawiane bywają, jako istoty zdemoralizowane.

Tunel pod Miechowem. Świeżo przebity tunel na drodze demblińsko-dąbrowskiej leży w miejscowości, będącej zupełną głuszą leśną, oddaloną na 1½ wiorsty drogi z jednej strony od osady Kamionki, z drugiej od wsi Podleśnej Woli. Północny szyb tunelu otrzymał nazwę „Ferdynand" od imienia inspektora dróg żelaznych w Królestwie, p. Rydzewskiego, galerja zaś południowa tunelu otrzymała nazwę „Jan" od imienia naczelnego szefa nowej kolei p. Blocha. Długość tunelu pod Miechowem wynosi 381 sążeni rosyjskich, co stanowi mniej więcej taki dystans, jak od kolumny króla Zygmunta do posągu Kopernika w Warszawie. Budowany on jest na sposób tz. belgijski, pod naczelnym kierunkiem inżyniera, p. Weilera, zarządem naczelnika dystansowego, p. Rupniewskiego Bolesława, przy siłach wykonawczych górnika włoskiego, Franc. Corradiniego, i nakładem p. J. Blocha. Dotąd ukończono przebicie góry i roboty w dolnej galerji, pozostaje więc jeszcze budowa górnej galerji, tj. calloty, wyłamanie przedziału między galerjami, tj. calizny i urządzenie sklepienia. Celem przyspieszenia tych robót p. Bloch zbudował w pobliżu tunelu olbrzymią cegielnię systemu hofmanowskiego, której piec wypala jednorazowo 146.000 sztuk cegieł.

Topielec. Wisła pod wsią Kaliszany w lubelskiem przed kilku dniami wyrzuciła na brzeg zwłoki jakiegoś nieznanego człowieka. Wzrost topielca średni, budowa silna, lat około 36, ubrany po żydowsku. W kieszeni znaleziono przy nim drobną monetę rosyjską i austrjacką, a także dwie zniszczone już kartki po hebrajsku i po polsku pisane. Na jednej z nich było wypisane nazwisko: „Jakób Rozencwnig", a także miejscowość: „Pauszywice".

Epilog procesu tisza-eszlarskiego. *Wiener Allg. Ztg.* podaje następujący telegram z Budapesztu pod dniem 7. b. m.:

Bohater dramatu tisza-eszlarskiego, Maurycy Scharf, przybył dziś o godzinie 7. rano do Pesztu w towarzystwie rodziców i siostry swojej. Aczkolwiek wiadomość o przyjeździe Maurycego Scharfa doszła tu dopiero wczoraj późną nocą, przecież ogromna liczba publiczności zgromadziła się na dworcu.

Było bardzo wiele kobiet z najlepszego towarzystwa, oraz kilku deputowanych. Nawet policja w znaczniejszej liczbie jawiła się na dworcu, celem przeszkodzenia ewentualnym ekscesom. Gdy stary Scharf z synem wysiedli z wagonu, otoczył ich wielki tłum ludzi, zadając najrozmaitsze pytania. Maurycy prawie wcale nie odpowiadał, a ojciec jego prosił, ażeby z Maurycym nie mówić nic o procesie. Stary Scharf wygląda wcale dobrze, Maurycy sprawia jeszcze zawsze złe wrażenie, z oczu przebija się ukryta złość, zachowanie się jego jest zuchwałe. Gdy powiedziano staremu Scharfowi, że mimo długiego więzienia dobrze bardzo wygląda, odpowiedział: „Moi panowie, ja byłem żołnierzem i nie brałem sobie tak bardzo do serca tej całej awantury, zaufany w Bogu i słuszności sprawy mojej, ale spojrzyjcie na tamtych, są oni złamani i włos im posiwiał."

Z dworca udał się Scharf z rodziną do jednego z hotelów tutejszych, gdzie się zgromadziły natychmiast tłumy, nikogo jednak nie dopuszczono do przybyłych.

W podróży z Niregyhaza do Pesztu zachował się Maurycy bardzo spokojnie. Był w dobrym humorze i zadowolony, zawsze chętnie odpowiadał ojcu, ale ani słówkiem nie wspomniał żaden z nich o procesie.

Słychać, że Maurycy poczynił przed dr. Eötvösem zeznania, mogące wyjaśnić w zupełności sprawę, zagadkę tisza-eszlarską, i kompromitujące wiele osób, które udział miały w śledztwie. Wielką jest w skutek tego rozpacz antisemitów, których organ każe sobie dziś telegrafować, że Maurycego Scharfa żydzi ukradli. Właśnie udaje się rodzina Scharfów do izraelickiej kancelarji krajowej, która postanowić ma o dalszem wychowaniu Maurycego. Ogromny tłum ludzi udał się za nim i potrzeba było interwencji policji, ażeby utrzymać komunikację w mieście.

W izraelickiej kancelarji krajowej podziękował Józef Scharf za datek 500 zł. ze strony żydów budapeszteńskich. Ma on zamiar osiedlenia się w Budapeszcie i założenia tu handlu obuwia, Maurycy zaś oddany zostanie prawdopodobnie do izraelickiego domu sierót w Budapeszcie. Majętni żydzi tutejsi przyrzekli wspierać Józefa Scharfa, a w wspomnianej kancelarji złożonych jest mnóstwo ofert tak dla niego, jak i dla syna.

Przybyli tu także wszyscy obrońcy w procesie tisza-eszlarskim.

Miałem dziś sposobność rozmawiania z Maurycym. Chłopiec się wyrażał, iż się cieszy z pozbycia się opieki Hentera. Z tego wszystkiego, co mi opowiadał, wnosić można, że nie podlegał on żadnej presji fizycznej, ale tylko moralnej, że sam on zmyślił całą bajeczkę, na podstawie raz słyszanego opowiadania i przez doradcę swego został w niej tylko utwierdzony. Zresztą zeznaje on dziś, że całe opowiadanie jego o morderstwie rytualnem zmyślone jest od początku do końca, że nic więcej nie słyszał, jak tylko dysputę w bożnicy, o czem jednak milczał, gdyż nie był o to pytany. Opowiadał mi dalej, że Kecsky go nie torturował, a tylko pół godziny leżał on na gołej ziemi, a zbudzony ze snu, tak długo był pytany, dopóki nie złożył swego zeznania. Henter ośmielał go do zeznań i podniecał go do nienawiści rodziny i współwyznawców, przez lekturę antisemicką. Mówił mu on także, że żydzi wraz z rodzicami jego chcą go zamordować. Aż do ostatniej chwili prześladowano

go grożbami, tak daleco, że prosił on ojca swego, ażeby mu dał na piśmie zapewnienie, że mu się nic złego nie stanie. Wieczupan nie był nigdy u niego, odwiedzał go tylko sędzia śledczy Bary i zachęcał.

Ponieważ Mauryey Scharf zrobił te zeznania swoje w obecności wielu osób, a tutejsze dzienniki [illegible] ogłosi je, jest więc rzeczą prawdopodobną, że nie zapomną o nich przy mających się obecnie wdrożyć śledztwach karnych i dyscyplinarnych.

Gdy Scharf i Mauryey wracali do hotelu a izraelickiej kancelarji krajowej, postępował za ich powozem wielki tłum publiczności, wołając: „Eljen Moritz!"

Katastrofa na Ischji. Jakie wyrządziła katastrofa na Ischji, niemal już wyczerpująco przedstawiły dotąd dzienniki i nie ma już prawie żadnych ważniejszych szczegółów nowych. Natomiast zanotować można dość osobliwszy epilog nieszczęścia. Oto gdy prof. Palmieri stara się przekonać, że nie trzęsienie, ale zapadnięcie się ziemi, spowodowane przez gorące źródła, było powodem katastrofy, *L'unità Cattolica* dowodzi, że przyczyną wszystkich w ogóle nieszczęść, jakie nawiedziły w ostatnich czasach Włochy, więc i katastrofy na Ischji, było i jest zajęcie Rzymu.

Między ofiarami katastrofy na Ischji są także Polacy, którzy niewczas przebywali na wyspie w liczbie 9 osób. Jak donosi *Kurjer Poranny* z listu p. Kozielewskiego, dotychczas skonstatowano tam śmierć pani Kozłowiczowej, obywatelki z Kieleckiego; pani Kisielnickiej, z córką Walerją, obywatelki ziemskiej; i p. Malinowskiego, obywatela z Wołynia. Garczyński Teofil, kupiec z Odesy, leży ranny w szpitalu, amputowano mu nogę. Mały 9 letni Klewecka po stracie śmierci matki, sierota, znajduje się u siostry p. Bagniewskiego, która chłopczynę zawozi do kraju. Państwo Weissowie z córką, znajdowali się podczas katastrofy w teatrze i szczęśliwie ocaleli. Chociaż pod wpływem wrażenia są tamte chorzy, a pani Weissowa zapadła na ciężką melancholję.

Konie wyścigowe obywateli z Kongresówki popisały się [illegible] na wyścigach w Carskiem Siole. W pierwszym biegu drugiego dnia wyścigów wziął nagrodę 1200 rubli „Taillo-Vent" hr. Aug. Potockiego; w drugim wielką nagrodę „rosyjskiego Derby", wynoszącą 7250 rubli, zdobył „Telefon" p. Doroszyńskiego; wreszcie w czwartym biegu pierwszym był u mety „Meteor" p. Myszyrowicza, zdobywszy swemu właścicielowi 675 rubli.

Chłosta. W Petersburgu wychodzi pismo humorystyczne *Strekoza* (Konik Polny), wydawane przez ludzi uczciwych, którzy umieją połączyć swój rosyjski patrjotyzm z uczuciem sprawiedliwości względem innych narodów. Naturalnie, że pośród takie) *Strekozy* są wbrew przeciwne *Moskiewskim Wiadomostiom*, to też od nikogo p. Katkow nie odbiera takich ciągów, jak od owego pisma. W ostatnim swym numerze *Strekoza* zamieściła „małeński dramacik" pod tytułem: „Intrygra", napisany z niepospolitą werwą i dowcipem, który podajemy dosłownie:

OSOBY:

Redaktor *Przedpotopowych Wiadomości* (czytaj: Moskow. Wied.)

Posłaniec.

(Scena przedstawia gabinet redaktora. Na podłodze rozrzucone, porwane tomy Mickiewicza i kopja obrazu Siemiradzkiego podarta w kawałki.)

Redaktor (wabarsony chodzi po pokoju, bojaźliwie się ogląda. Oczy mętne, kostium w nieładzie). Nie, mnie ci się okpić nie da! Znów kramoła, znów marzenia! Znów propaganda! Kołdany, baby i krzyczy — we wszystkich restauracjach moskiewskich — no, jakże się to państwu podoba? Hydra intrygi nawet tu wciska swą główkę... Nie, dopóki ja żyję — ojczyzna nie zginie! W tej chwili piszę wstępny artykuł przeciwko wrogom i naśladowcom „po polsku"! Niepodobna prawie [illegible] jawnej propagandy „sprawy" w samem sercu Rosji! O, dam ja się wam we znaki, rrrozbójniczy! (Grozi komuś pięścią, potem zabiera się do pisania artykułu.)

Posłaniec (wchodzi). Telegramik!

Redaktor (gwałtownie). Od kogo?

Posłaniec. Od Oszczerczowa, z Warszawy.

Redaktor (radośnie). Daj, daj! (czyta) „Oznaki fermentacji wzrastają. Powinniśmy nie spać. Wczoraj małolni polski piekarz (ile czego to dochodzi!!) ugryzł wielkiego psa rosyjskiego. Nienawiść do wszystkiego udzieliła się nawet zwierzętom. Wyrażają niezłychaną śmiałość... W uniwersytecie wydalono stróża Rosjanina, a powołano na jego miejsce Polaka. Mówią, że za pijatykę, ale, sądzę, rzecz polityczna [illegible] idzie... Czuwam i pracuję. Przysyłaj pan pieniądzy!" Dzielnych mam korespondentów — nie śpią! Tak, straszną jest logika faktów... Stróż Polak w uniwersytecie!.. O, zaraz trzeba to wyjaśnić!

Posłaniec (wchodzi). Telegram z Suwałk.

Redaktor. A, od Przebiegłowa — daj! (czyta) „Namiętności zaczynają się rozwijać. Nawet kobiety nas nienawidzą. Wczoraj dziewczynka-Polka, bawiąc się z ruskiemi dziećmi lalkami, sprzeczając się z niemi, podrapała dwóch chłopczyków. Odemnie bez ceremonji zuchwale domagają się pieniędzy za numer w hotelu... Ale, ojczyzna ponad wszystko, dla ciebie gotów jestem wszystko poświęcić! Przysyłaj pan jak najwięcej pieniędzy!" I kobiety! Przeciwdziałam to... Ale my spać nie będziemy... Nie, szczekajcie bestje! (grozi jedną ręką, drugą pisze).

Posłaniec (wchodzi). Korespondencja z Kalissa.

Redaktor. A, od Hołtajewa! (czyta) „Władze są epicznie... większe nieszczęście!... Wczoraj w miejscowej restauracji dwaj [illegible]

[illegible]

Z Tyflisu telegrafują do *Nowosti*, że we wsi Dżan-Jatag miał miejsce zbrojny napad na szajkę, należącą do zarządu stadnin rządowych. Złoczyńcy zabili zarządzającego Wilmana i ranili ciężko jego [illegible] Herasimenko, okradli kasę i zabrali mnóstwo aparatu i rzędów końskich. [illegible] o 100 wiorst od miejsca wypadku.

Z Kobielak (gubernja półtawska) piszą do *Russkiego Kurjera*: Na placu, gdzie się znajduje policja kobielacka, [illegible]

żołnierze miejscowi. Włościanie pozdejmowali czapki przed zwierzchnością i oświadczyli, że przyszli, ażeby prosić sprawnika o wypuszczenie na wolność przyaresztowanego żołnierza dymisjonowanego, Stekozę, który na ich żądanie [illegible]. Sprawnik zapowiedział, że Stekozy nie uwolni, i kazał rozejść się włościanom. Ci najpokorniej znowu prosili [illegible] o oswobodzenie żołnierza. Wówczas sprawnik zwymyślał ich i sprowadził, że, jeżeli po trzykrotnem powtórzeniu rozkazu, ażeby się rozeszli, nie usłuchają takowego, żołnierze rozpędzą ich kolbami. Włościanie z placem wstawiają się za Stekozą. Sprawnik skinął na żołnierzy. Biegną ze strzelbami, ale w pierwszych szeregach włościańskich stają kobiety z dziećmi na ręku; więc drgnęli żołnierze i kolby zatrzymali w powietrzu. — „Bić ich!" — wrzasnął sprawnik i oficer. — Kolby spadły na bezbronnych — i kilku ludzi padło na ziemię, a w liczbie ich jedna kobieta z dzieckiem; twarz jej stała się jakąś krwawą masą. Reszta zaczęła uciekać. Żołnierze, ścigając, bili przedewszystkiem starców, bo ci szybko biedz nie mogli. Ofiary, leżące na ziemi, zawlokły się potem na czworakach do swoich [illegible], ociekając krwią, a piętnaście włościan zaaresztowano.

Silne trzęsienie ziemi, jak donoszą z Aten, miało miejsce dnia 4. bm. w Piraeus, nie wyrządziło jednak żadnej szkody.

Sposób na złodziei. Jeden z czytelników, dyletant-prawodawca, proponuje, ażeby na schwytanych na gorącym uczynku złodziejach wykonywać doraźną a wcale nie bolesną egzekucję, mianowicie: ogolić im brwi! Byłaby to [illegible] amerykańska „lynch justice." Zastosowanie tego środka, zdaniem projektodawcy, zmniejszyłoby postrach pomiędzy rzezimieszków i [illegible]. Kto wie jednakże, czy wejście w życie takiego środka nie doprowadziłoby tylko do wynalazku brwi sztucznych.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Operetka lwowska daje dnia 9. bm. ostatnie na krakowskiej scenie przedstawienie.

Muzykę do obrazu historycznego „Jan III. pod Wiedniem" Ancaya, który przedstawiony będzie podczas obchodu, dorabia p. Kazimierz Hofman, dyrektor orkiestry teatrów warszawskich.

Trzy śpiewy na obchód 200-letniej rocznicy odsieczy Wiednia, słowne na głosy męskie, wydał w Poznaniu [illegible] nakładem p. F. Chocieszyńskiego, w zeszycie ozdobionym popiersiem Sobieskiego. Cena egzemplarza będzie wynosiła 1 markę, 10 egzemplarzy razem wziętych 8 marek. Nakładca „Polskiego śpiewaka ludowego" Grabowicz, pragnąc też nawet zamożnym kółkom i towarzystwom ułatwić nabycie materjału polskiego śpiewu na chóry męskie, obniżył na miesiące sierpień i wrzesień rb. cenę I. serji „Śpiewaka" z 5 na 3 marki.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wykaz byczków, urodzonych w oborach zarodowych subwencjonowanych w II. kwartale 1883 r. Obory rasy Berneńskiej: Buków 1) 20. kwietnia, 2) 24. czerwca. Załoszczyki 1) 28. czerwca. Zuklin 1) 2. kwietnia, 2) 2. maja, 3) 11. czerwca. Obory rasy Kuhlandzkiej: Ostrów 1) 2. kwietnia, 2) 5. kwietnia, 3) 14. kwietnia, 4) 11. czerwca. Wiązowa 1) 4. kwietnia, 2) 7. czerwca. Obory rasy Pinzgawskiej: Kaliników 1) 25. kwietnia. Martynów stary 1) 11. kwietnia, 2) 11. czerwca. Poznanka hetmańska 1) 5. kwietnia, 2) 11. kwietnia. Obory rasy Oldenburskiej: Firlejówka 1) 28. maja.

W Wiedniu podrożało w tych dniach mięso o 3—5 centów. Rzeźnicy tłumaczą się tem, że cena wołów na dwóch ostatnich targach podniosła się o 1—1½ złr.

Z Mieszkowic (gubernja płocka w Królestwie Polskiem) donoszą o melioracjach rolnych, jakie wspólnemi siłami prowadzą tam obywatele ziemscy w kilku naraz majątkach, mianowicie w Słupsku, Strzałkowie, Dębskn i Dunaju. Znaczne przestrzenie ziemi zabezpieczono już od zalewów i wodę skierowano do użyźniania łąk. W tych dniach zaś, spółka ta obywatelska postanowiła dokonać nowych ulepszeń, na większą jeszcze skalę. Mianowicie zamierzono odprowadzić zbyteczną wodę z łąk, pastwisk i gruntów [illegible] kilkanaście majątków. Koszt melioracji tych obliczono w stosunku 3½ rubla z morga. Kosztorys robót sporządził p. S. Skarbek.

Wiedeń 7. sierpnia. Na dzisiejszy targ dowieziono 1354 sztuk ciężkich bakonów, 1722 średnich i 2513 warchlaków.

Płacono za ciężkie bakony złr. 52·— do 55·—, średnie — 46·— do 48·—, warchlaki 40·— do 46·— za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzyształowicz & Comp. Caffe Stierböck, albo: Praterstrasse 43.

Przegląd polityczny.

Lwów 9. sierpnia.

Hr. Alfred Potocki przybył dziś rano do Lwowa. Jutro w południe pożegna się uroczyście z podwładnymi urzędnikami, a wieczorem odjeżdża z bawiącą tu małżonką do Szwajcarji.

Donoszą nam z Wiednia, że wiceprezydent namiestnictwa, p. Filip Zaleski mianowany został tajnym radcą i namiestnikiem Galicji, a radca namiestnictwa p. Loebl wiceprezydentem namiestnictwa.

Dr. Franciszek Smolka konferował temi dniami w Wiedniu z hr. Taaffem w sprawie zwołania wspólnych delegacyj i Rady państwa. Postanowiono zwołać delegacje w połowie października, a Radę państwa w połowie listopada.

Wiadomości podane przez jeden z dzienników wiedeńskich, jakoby dr. Dunajewski sprzeciwiał się zwołaniu Rady państwa w październiku, jest mylną, — w każdym jednak sposób dotychczasowe wiadomości o zwołaniu jej są przedwczesne. Izba deputowanych nie zbierze się przed 15 listopada, [illegible] parlamentu, to zwołana była musi nawet później.

Presse zaprzecza pogłosce o sekwestracji kolei galicyjskiej i utrzymuje, że ministerstwo handlu nie zajmowało się dotychczas [illegible] z Chyrowa do Zagórza.

Na wniosek wyższego trybunału w Pradze wydał minister sprawiedliwości rozporządzenie, aby [illegible] kandydatów notarjalnych należeć będzie do Izb notarjalnych, a nie jak dotąd do prezydentów tychże.

Cesarz niemiecki przyjmował 7. bm. w Salzburgu Arcyk. Ludwika Wiktora, a wyjechał ztamtąd w nocy przy pięknej pogodzie do Ischl. Cesarz niemiecki miał na sobie mundur pułkownika austrjackiego. Na dworcu kolejowym pożegnał bardzo łaskawie namiestnika, komendanta wojskowego, marszałka krajowego i burmistrza.

Cesarz austrjacki wyjechał na spotkanie cesarza niemieckiego do Ebensee, gdzie monarchowie powitali się serdecznie i razem udali się do Ischl O godzinie 12. w południe przybyli na dworzec kolejowy, wspaniale przyozdobiony, gdzie była już obecną cesarzowa Elżbieta. Cesarzowa pojechała z cesarzem Wilhelmem, a cesarz austrjacki z księciem Reussem do hotelu „Elisabeth". Wzdłuż drogi tłumy ludu utworzyły szpaler, wznosząc pełne zapału okrzyki.

Do *Czasu* piszą z Wiednia: Od pewnego czasu trwają pertraktacje między Berlinem a Wiedniem względem półwyspu bałkańskiego, oraz względem wojskowych rozporządzeń (Grenzvorkehrungen) obydwoch państw wzdłuż granicy rosyjskiej. *National Ztg.* nie wątpi, że we wszystkich kwestjach nastąpi porozumienie, i pobyt cesarza Wilhelma w Ischl odświeży i wzmocni na nowo alians austrjacko-niemiecki. — Na „Ballplatzu" są także tego zdania, ale zaprzeczają temu, jakoby spotkanie cesarskie miało jakibądź naprzód wytknięty cel. Odwidziny cesarza Wilhelma, powiadają, są aktem serdecznej przyjaźni, jaka wiąże obadwa dwory, i rzeczą tak dalece naturalną w obecnych stosunkach, że dziwićby się wypadało, gdyby cesarz Wilhelm nie odwidził cesarza Franciszka Józefa, bawiąc miesiąc na terytorjm austrjackiem.

Poseł rumuński w Wiedniu p. Carp wyjechał na miesiąc do Bukaresztu. Podróż ta jest w związku z kwestją Dunajową, która ma się także wkrótce rozstrzygnąć. Rząd austrjacki porozumiał się z Rumunją i konferencja posłów zbierze się znowu w Londynie w początku września. Rumunja zostanie wezwaną do podpisania traktatu londyńskiego, a koncesje, jakie Austrja uczyniła, zostaną zawarte w osobnym załączniku, który się doda do traktatu.

Berliński korespondent *Bohemji* trwa przy swoich wywodach, co do audjencji Kalnokyego u cesarza Wilhelma i powiada, że minister austrjacki rozprószył ostatnie wątpliwości, jakie miano jeszcze, co do szczerości polityki austrjackiej względem Niemiec. Kalnoky próbował początkowo zawrzeć szczerze związki z Rosją, ale ponieważ to stać się mogło tylko na koszt przymierza austro-niemieckiego, więc Bismark umyślnie kazał ogłosić sensaczyjne wiadomości o trwaniu i charakterze przymierza austro niemieckiego a równocześnie wezwał Giersa do Warzinu, aby dać poznać, że przymierze z Austrją łatwe może znaleźć odszkodowanie w przymierzn z Rosją. Wtedy poznał dopiero Kaluoky, jak niebezpieczną była polityka jego, w skutek czego nastąpił zwrot ku polityce Andrassyego i Haymerlego. Ostatnie obawy miał on rozprószyć ustnie na audjencji u cesarza Wilhelma. Że mu się to udało, dowodzi najlepiej dekorowanie go orderem czarnego orła.

Wszystkie komisje rady gminnej w Budziejowicach uchwaliły jednogłośnie podać na przyszłem posiedzeniu wniosek o zaprowadzenie palenia zwłok zmarłych.

Sędzia śledczy, który w porozumieniu z prokuratorem berlińskiego sądu krajowego I., zgodził się na wypuszczenie p. Kraszewskiego za kaucją, nazywa się B r a u s e w e t t e r. Złożeniem kaucji zajmował się adwokat berliński S a u l.

Ks. arcybiskup Vanutelli, brat nuncjusza wiedeńskiego, a reprezentant Stolicy świętej podczas koronacji w Moskwie, w liście pisanym do biskupa krakowskiego, prostuje niektóre szczegóły podane w korespondencjach *Czasu*. Błędnem było doniesienie, że wszystkim reprezentantom obcych mocarstw dostarczono osobnych pociągów kolei żelaznych z wyjątkiem nuncjusza, bo rzecz miała się właśnie odwrotnie. Nikt w imieniu rządu rosyjskiego nie wpływał na postanowienie ks. nuncjusza co do zatrzymania się w Wilnie, ale sam ks. nuncjusz zważywszy powody przemawiające za i przeciw, zdecydował się nie zatrzymać się w Wilnie. Ks. nuncjusz zaprzecza także, aby w czasie jego pobytu w Warszawie odbyła się rewizja w jego rzeczach, przeciw czemu byłby stanowczy zaniósł protest, owszem wyraża się z uznaniem dla uprzejmości naczelnika policji warszawskiej p. Buturlina.

Ks. Dołgoruki, jenerał-gubernator moskiewski, zniósł ograniczenie co do sposobu sprzedaży i przechowywania broni, wydane 17. października 1881 roku.

Z powodu pogłosek o zbrojeniu się Rumunji, piszą *Nowosti*: Jeżeli nawet tak małe państwo jak Rumunja zbroi się i na ten cel używa środków przekraczających siłę podatkową kraju, to najlepszy dowód, że w powietrzu czuć zapach prochu. *Nowosti* przedrwiwają dzienniki wiedeńskie i berlińskie chcące dowieść, że wszystkie te zbrojenia wywołane są przez szowinistów francuskich i wojskowych i twierdzą, że Rumunia zbroi się, ponieważ Niemcy i Austrja życzą sobie wojny.

Ustawa o reformie sądownictwa we Francji jeszcze nie została publikowaną, a już mnóstwo urzędników sądowych monarchicznego autoramentu, podaje się do dymisji, chcąc ujść późniejszych prześladowań.

Journal de Debats odpowiada na obawy, wywypowiedziane w Izbie podczas dyskusji kolejowej tudzież na pesymisyczny artykuł *Revue des Sciences Militaires* o koncentracji armii francuskiej. Dziennik ten sądził, że pesymizm autora idzie za daleko. Administracja wojskowa w najdrobniejszych szczegółach urządziła wszystko, aby mobilizacja we Francji mogła nastąpić tak szybko jak w Niemczech. Pod tym względem, powiada *Presse*, łudzi się mocno dziennik francuski. Kierownictwo niemieckiej armii ma prawie dla każdego korpusu na usługi osobne szyny. Linij takich, wiodących na granicę jest 16, a 10 z nich prawie ma potrójną parę szyn tak, że nie będzie przesadzonem twierdzenie, iż armia niemiecka w 9 lub 10 dniach może być skoncentrowana na granicy zachodniej.

Następca tronu portugalskiego po kilkudniowym pobyciu w Monachjum wyjechał do Ischl.

Germanja donosi, że trzydzieste z rzędu zebranie „katolików niemieckich" odbędzie się we wrześniu w Düsseldorfie. Posiedzenia te będą z pewnością interesujące, ze względu na to, że na nich będzie przedyskutowany stan obecny kwestji spornej pomiędzy kościołem i państwem.

Z powodu bliskiego małżeństwa ks. Karadżordżewicza z ks. Zorką, zamieszcza *Sowrem. Izwiest.* artykuł, odsłaniający wprost projekta, jakie w Rosji łączą z tym związkiem. Dziennik rosyjski zwie ks. Karadżordżewicza Abdurramanem Serbji, w przeciwieństwie Milana, który jest dlań „Schir-Alim Belgradu". „Rząd obecny w Serbji" powiada to pismo, dał już powód do wielu nieporozumień, które skierowały oczy wszystkich na Karadżordżewicza. Nie bez obawy czeka rząd obecny na zebranie się wielkiej Skupczyny. Jeżeli się ona zbierze legalnie, może ona być nietylko dla ministerstwa, ale i dla dynastji niebezpieczną. Połączony węzłami pokrewieństwa z najstarszymi rodami. Newaniczów, mając za sobą „sokołów czarnogórskich i poparcie Rosji, może ks. Piotr Karadżordżewicz wystąpić jako kandydat, mający najwięcej szans do tronu".

Plemię albańskie Salia, liczące 1200 ludzi, odrzuciło wezwanie do poddania się.

Yacht sułtański „Izzedin" wypłynął 4. b. m. z Bosforu po księcia Czarnogórskiego. Na pokładzie jachtu jadą adjutanci sułtana Ahmed pasza i Ismail bey. Sułtan przygotowuje księciu wspaniałe przyjęcie i wręczy mu order Osmanie w brylantach.

Rząd w Melbourne nie pozwolił wysiąść na ląd trzem świadkom koronnym z procesu o morderstwo w Phönixparku Michałowi Cavanagh, Józefowi Hanton i Józefowi Smith, którzy wraz z innymi przybyli tam na parowcu „Pathan". Powodem tego było wykrycie spisku, dążącego do wymordowania denuncjantów. W dniu, w którym wymienieni denuncjanci wsiedli w Dublinie na pokład „Pathana" jeden z Irlandczyków w Melbourne dostał telegram zapowiadający przybycie „pewnych osób". Śledztwo rozpoczęte w skutek tego wykryło spisek i dla tego przybywającym wzbroniono wysiąść na ląd.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

Tryest 9. sierpnia. Schwytano tu wypuszczonego niedawno z aresztu w Gradysce szewca, G a l b i n e t t i, podejrzanego o zamach z petardą.

Praga 9. sierpnia. Na wieczorze u marszałka byli obecni namiestnik, kardynał S c h w a r z e n b e r g, naczelnicy władz i posłowie prawie wszystkich partyj. Leon T h u n konferował czas długi z P l e n e r e m, namiestnikiem i Waldertem. — W miejsce H i l l e b r a n d t a kandyduje na dyrektora banku hipotecznego hr. L e d e b u r.

Wiedeń 9. sierpnia. *Tagblatt* przynosi toast H u r k i na bankiecie oficerskim w Warszawie, w którym tenże rozwija dalej idee Skobielewa i radzi Polakom zrzec się przyszłości.

Budapeszt 9. sierpnia. Wczoraj nastąpiły ogromne zaburzenia uliczne, które można nazwać prawie rewoltą. Ogromne masy ludności rzuciły się na sklepy i domy żydowskie i plondrowały je. Załoga wojskowa stała w pogotowiu, a nawet wyruszyła na ulice. Kilkanaście osób aresztowała policja. Szkody bardzo znaczne.

Berlin 9. sierpnia. Rozkaz ministerstwa poleca dyslokować od 31. marca 1884 7 pułków ku rosyjskiej granicy.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 9. sierpnia. *Wiener Ztg.* ogłasza patent cesarski, zwołujący na 16. sierpnia sejm vorarlberski, na 3. września karyncki.

Wiedeń 8. sierpnia. *Wiener Abendpost* pisze o spotkaniu cesarzy w Ischl: Ludy Austrji i Niemiec widzą w niem słusznie nowy dowód szczerej przyjaźni, łączącej ściśle obu panujących i ich państwa, a witane jest przez całą Europę z sympatją, jako potężna rękojmia pokoju.

Praga 8. sierpnia. Sejm obradując nad budżetem, uchwalił wszystkiemi głosami contra Niemcom, przy rubryce subwencyj wniosek Harracha, aby na roboty przedwstępne i plany do budowy muzeum wstawić 20.000 złr.

Budapeszt 9. sierpnia. Rozporządzenie ministra handlu znosi zakaz przywozu nierogacizny z Rumunji.

Budapeszt 8. sierpnia (w nocy). Późno wieczorem nastąpiły znowu zbiegowiska przed „Hotel Schwan," gdzie stanęła rodzina Scharfów. Wiele okien wybito. Tłum wpadł do hotelu, druzgocąc wszystko. Policja oczyściła plac i uwięziła 32 osób. Obecnie panuje spokój.

Minister handlu rozporządził, aby wszystkie okręty, przybywające do Rjeki z portów tureckich, były poddane 10dniowej obserwacji.

Peszt 8. sierpnia. *Ungar. Post* zaprzecza jakoby w okolicy Csik (Siedmiogród) zdarzył się jaki wypadek cholery.

Strasburg 8. sierpnia. Namiestnik nie pozwolił wydawać deputowanemu do Reichstagu, panu A n t o i n e gazety w Metz, ponieważ dziennik zamierzony popierałby interesa Francji.

Bukareszt 8. sierpnia. Doniesieniom dzienników o zamierzonej pożyczce na fortyfikacje, o wypłatach lub przekazach danych generałowi Brialmont, zaprzeczają tu urzędownie.

Erfurt 8. sierpnia. W uroczystości Marcina Lutra bierze udział tysiące osób. Wszystkie uniwersytety niemieckie wysłały deputacje. Pochód uroczysty, przedstawiający chwilę, w której miasto Erfurt odprowadza udającego się na Reichstag w Worms reformatora, wypadł świetnie. Pochód otwierały landsknechty, a za nimi postępowali studenci na koniach, profesorowie, patrycjusze i powóz, wiozący Lutra z jego przyjaciółmi.

Na Friedrich-Wilhelmsplatz miał kaznodzieja nadworny, R o g g e, podniosłą mowę, zakończoną okrzykiem na cześć cesarza.

Ischl 8. sierpnia. O trzeciej odbył się tu obiad galowy, na który cesarza niemieckiego przywiózł cesarz austrjacki. Podczas obiadu grała muzyka wojskowa z Linzu. O 5-tej odbyła się wspólna przejażdka do Laufen O 7. odbędzie się w teatrze uroczyste przedstawienie baletu wiedeńskiej opery. Cesarz W i l h e l m wygląda bardzo dobrze. Królewicz portugalski przybył o 6. wieczorem i wysiadł w hotelu Elisabeth; powitał go adjutant gen. Mondel a następnie przyjęli go obaj monarchowie. Na przedstawieniu teatralnem była obecna także cesarzowa austrjacka i arcyks. W a l e r j a. Po teatrze o 9. herbata w willi cesarskiej.

Monachium 8. sierpnia. Królowa portugalska przybyła tu z Heidelbergu z wielkim orszakiem.

Paryż 8. sierpnia. Agence Havas donosi z Saigon: Mandaryni z Hue nie uznali następcy wyznaczonego przez Tuduca i oddali władzę w ręce księcia Vienlan.

Petersburg 8. sierpnia. Na Wozneseńskim Prospekcie rzucono wczoraj z powozu puszkę blaszaną, napełnioną jakąś masą, która się wnet zapaliła i dymić zaczęła. Sprawcy niewyśledzono.

Madryt 8. sierpnia. Jenerałowie S e r r a n o, L o p e z - D o m i n g u e z i inni członkowie dynastycznej lewicy zaprotestowali przeciw powstaniu w Badojoz, ofiarując rządowi swoje usługi. Jenerał B l a n c o rozpoczął śledztwo. Aresztowano emisarjuszów Z o r i l l i, którzy urządzili rokosz.

Madryt 9. sierpnia. Część pułku jednego załogi w Nagera wypowiedziała posłuszeństwo pod wodzą jednego z podrzędnych oficerów i umknęła w góry. Kilka oddziałów ściga zbiegów. Mówią, że powstańcy zerwali szyny kolejowe. Wczoraj na przedmieściu Barcelony urządzono demonstrację, przy której odzywały się rewolucyjne okrzyki. Dekret królewski upoważnia ministerstwo do ogłoszenia stanu oblężenia w tych prowincjach, gdzie się okaże potrzeba.

Londyn 9. sierpnia. Na bankiecie w Mansionshouse rzekł G l a d s t o n e, że spodziewa się, iż reformy w Egipcie rychło zostaną przeprowadzone i że obawia się, iż tylko pośpiech może popsuć sprawę. Skoro zadanie zostanie spełnione, wojska angielskie będą odwołane.

Rząd otrzymał szczegóły o zajściu w Tamatawe, które mowcy pozwalają mieć nadzieję, że sprawa ta nie doprowadzi do niczego takiego, coby mogło zamącić zgodę, panującą pomiędzy obu krajami.

Kair 9. sierpnia. Ostatniej doby, od wtorku do środy zmarło tu na cholerę 70, w Rosecie 21, w Suez 8, w Ismailii 2, w prowincji Siout 120 osób, w innych prowincjach 458 osób.

Aleksandrja 8. sierpnia. W rozmaitych częściach miasta zmarło na cholerę do wczoraj wieczorem 13 osób.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń 9. sierpnia godzina 10 min. 35. Akcje kredytowe 297·—, Anglo-Austr. 110·—, Akcje banku Union 113·50, Kolej Karola Ludwika 297·—, Połudn. 154·50, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, Galicyjski bank rustykalny 102·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleonder 9·49, Rubel papierowy 1·17¼. Usposobienie: lepsze.

Wiedeń 8. sierpnia godzina 1 min. 15. Akcje alp. tow. górn. 61·60, Węg. akcje kredyt. 296·50, Akcje anglo-austr. 109·75, Akcje banku Union 113·80, Akcje Karola Ludwika 296·75, Akcje kolei północnej 265·50, Akcje kolei południowej 154·50, Akcje kolei Alfödzkiej 169·50, Akcje Staatsbahn 315·75, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 168·50, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 158·50, Wiedeńskie losy 123·25, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 99·50, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 99·—, Losy regulacji Cisy 110·—, Losy tureckie 24·—, Węgierska renta 88·92, Akcje banku związkowego 106·—, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·17¼, Węgierskie losy 116·—, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: utwierdzone.

Wiedeń 8. sierpnia godzina 5 min. 10. Jednolity dług państwa w banknotach 78·95, w srebrze 79·65, Renta w złocie 99·60, 5% austr. renta marcowa 93·60, Akcje banku wiedeńskiego 839·—, kredytowego 297·—, Londyn 119·70, Srebro —·—, Napoleonder 9·49, Dukat ces. men. 5·66, 100 marek niemieckich 58·30.

Berlin 8. sierpnia godzina 4 min. 35. Rosyjskie banknoty 200·95, Akcje kredytowe 510·—, Lombardy 267·—, Galicyjskie 127·90, Kolei rumuńskiej —·—, Austrjackie banknoty 171·35. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 80·70.

Telegramy zbożowe z dnia 8. sierpnia. — W i e d e ń: Pszenica 10·50 do 11·— złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 35·— do 35·25 złr. B u d a p e s z t: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 10·68 do 10·72 do —·— złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) 16·⅜ złr. B e r l i n: Pszenica żółta (na lipiec sierpień) 199·— m., żyto —·— m., spirytus loco 58·10 m., olej rzepakowy 67·50 m. P a r y ż: mąki 159 klgr. 58·25 fr., olej rzepakowy 79·50, spirytus —·— fr.

Nafta. W i e d e ń 9. sierpnia: 13·25 do 13·50 B r e m a: 7·50 do —·—. H a m b u r g: 7·60, na sierpień 7·50, na sierpień-grudzień 7·80. A n t w e r p j a: na sierpień 19·—. N e w y - Y o r k: 7·⅜. F i l a d e l f j a: 7·¼.

Pociągi kolejowe.

A) PRZYCHODZĄ DO LWOWA.

Według zegaru lwowskiego.

a) z Podwołoczysk i Brodów:

Nr. 2 pospieszny o godzinie 10 minut 30 wieczór.
Nr. 6 mięszany „ „ 4 „ 16 po południu.
Nr. 8 mięszany „ „ 3 „ 5 rano.

b) z Krakowa:

Nr. 1 pospieszny o godzinie 5 minut 40 rano.
Nr. 3 osobowy „ „ 9 „ 27 wieczór.
Nr. 5 mięszany „ „ 11 „ 40 przed południem.
Nr. 15 lokalny „ „ 7 „ 54 wieczór.

B) ODCHODZĄ ZE LWOWA.

Według zegaru lwowskiego.

a) do Podwołoczysk i Brodów:

Nr. 1 pospieszny o godzinie 6 minut —
Nr. 5 mięszany „ „ 12 „ 38 w południe.
Nr. 7 mięszany „ „ 10 „ 31 wieczór.

W teatrze hr. Skarbka.

We Czwartek dnia 9. Sierpnia 1883 r.

NA ŁASCE ZIĘCIA

komedja w 4ch aktach z francuskiego, przez T. Barriere i L. Thiboust, — tłumaczył E. Świerczewski.

O S O B Y:

Paweł Fontelais, bankier . . . . . . P. Woleński.
Marta, jego żona . . . . Pna Knapczyńska.
Honorjusz Beljames, ojciec Marty . . P. Zboiński.
Zofia, jego żona . . . . Pni German.
Blanka, ich córka . . . . Pni Kwiecińska.
René de Norguet, przyjaciel Pawła . P. Kwieciński.
Pan Moutonnet, przyjaciel Beljames'a P. Zamojski.
Onesyme, jego syn . . . . P. Kasprowicz.
Juljan } służba w domu Pawła . . P. Lenard.
Baptysta } . . P. Kamieniecki.
Zuzanna, panna służąca Marty . . . Pna Wisłobodzka.
Gervais, szwajcar w hotelu Pawła . . P. Galasiewicz.
Jan, stangret . . . . P. Nowiński.

Rzecz dzieje się we Francji, za naszych czasów.

Reżyser p. Władysław Woleński.

Orkiestra wojskowa pułku Packeny, pod dyr. kapelmistrza p. Falla odegra: 1. Uwerturę z opery „Wesołe kumoszki." 2. „Serenada" Jungmana. 3. „Żywe kwiaty" walc Straussa. 4. „Wschód i północ," polka mazurka Straussa.

Początek o godzinie w pół do 8mej wieczorem.

Jutro w Piątek nie będzie przedstawienia.

Lwów, dnia 8. sierpnia.
Z Izby handlowej i przem.

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę à 200 zł.		
Kolei gal. Karola Ludwika	294 75	298 —
" Lwowsko-Czern.-Jas.	167 50	170 50
Banku Hipotecznego galic.	287 —	298 —
" Kredytowego galic.	250 —	255 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	98 75	99 75
" " 4½%	89 40	90 50
" " 4%	98 75	99 75
" " 4%	86 40	87 50
Banku hip. gal. 6%	101 60	102 60
" " 5%	97 25	98 25
wylosowalne z 10% prem.	100 40	101 40
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	101 —	102 50
" " 5%	93 —	95 —
Ogól. rol. kred. zakład dla Gal. i Buk. 6%, los w 161.	—	—
IV. Obligi na 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	98 60	99 60
Komunalne galic. Zakładu Kred. włościańskiego 6%	—	—
Pożyczki krajowej 1873 6%	101 —	102 50
Losy miasta Krakowa	18 —	20 —
" Stanisławowa	22 —	24 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 56	5 66
" cesarski	5 57	5 67
20-frankówka	9 44	9 54
Pół-imperjał rosyjski	9 72	9 82
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
" papierowy	1 17	1 19
100 marek niemieckich	58 10	58 90
Srebro za 100 zł.	—	—
Kupony w srebrze	—	—

Wiedeń, d. 7. sierpnia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
Renta papierowa	78 90	79 05
" srebrna	79 65	79 90
" złota	99 70	99 90
Losy z r. 1854 4%	120 75	—
" 1860 4% 500 zł.	135 20	135 50
" 1860 4% 100 zł.	140 25	140 75
" 1864	170 50	171 —
" 1864 ½	170 —	170 50
" Como-Renten	37 —	39 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie	106 50	107 —
Bukowińskie	98 50	99 50
Galicyjskie	99 —	99 40
Niższe-austrjackie	104 75	105 75
Wyższo-austrjackie	104 50	105 50
Salzackie	116 —	—
Styryjskie	105 —	—
Siedmiogrodzkie	99 —	99 50
Węgierskie	100 —	100 50
" z klauz. 1867	98 60	99 —
Obligi pożycz. kolei węgier.	140 —	140 25
Renta węgierska złota	119 85	120 —
" " za kolej wsch.	99 60	99 80
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie Banku	109 75	110 25
Ziemskie kred. węgierskie	—	—
" austrjackie	208 50	206 50
Zakład kred. d. hand. i prz.	296 10	296 40
" węgierskie	296 —	295 50
Bank depozytowy	204 50	205 50
Tow. eskomp. niż. austr.	860 —	868 —
Galic. banku hipotecznego dla handlu i przem.	—	—
Austro-węgier. banku N.-B.	838 —	840 —
Unionbank	113 50	114 30
Verkehrsbank ogólny	146 75	147 25
Wied. Bankverein	106 —	106 25
Akcje kolei.		
Kolei Albrechta	78 —	80 —
" Alföld-Fiume	169 25	170 —
Żeglugi parow. na Dunaju	586 —	588 —
Kolei Elżbiety	225 25	225 75
" północ. Ferdynanda	2647	2653
" Franciszka Józefa	200 25	200 75
Gal. Karola Ludwika	296 50	297 —
Koszycko-Oderberska	145 25	145 75
Lwow.-Czer.-Jassko	168 50	169 —
Północ.-austrjacka	200 25	200 75
" " Lit. B	217 —	217 50
Rudolfa	167 25	167 75
Siedmiogrodzka	164 25	164 75
Towarzystwa państw.	316 —	316 50
" połudn. (Lombardy)	154 75	155 —
Ciśańska	248 50	249 —
" węg. gal. Łupkowska	161 75	162 25
Losy.		
Regulacji Dunaju	114 75	115 25
Premiowe Wiedeńskie	123 20	123 50
" Węgierskie	115 90	116 20
" Tureckie	23 90	24 20
Kredytowe	173 10	173 50
Klary	38 50	39 50
Żeglugi par. na Dunaju	107 —	—
Keglewicha	17 50	18 50
Krakowskie	18 50	19 25
Miasta Budy	38 —	40 —
Palffy	38 50	39 —
Rudolfa	20 50	—
Salma	51 75	52 25
St. Genois	46 —	46 50
Stanisławowskie	22 75	—
Waldsteina	27 —	28 —
Windischgrätza	40 25	41 25
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	—	—
Elżbiety	—	—
Ferdynanda północna	105 50	106 25
Franciszka Józefa	100 —	100 50
Gal. Karola Lud. I. Em.	98 80	99 10
" II. "	—	—
Koszycko-Oderberska	97 20	97 40
Lwowsko-Czern. I. Em.	94 70	95 —
" " II. "	99 50	100 —
Rudolfa	101 40	101 70
Siedmiogrodzka	92 30	92 80
Kolej państwowa	—	—
" połudn. (Lombr.)	138 50	139 —
" Cisań. towarz.	101 25	102 75
Węg. galic. Łupkowa	94 40	94 80
Waluty.		
Dukaty ważne	5 66	5 67
20-frankówki	9 48	9 50
Imperjały rosyjskie	9 77	9 77
Funty sterl. angielsk.	11 93	11 98
Liry tureckie złote	10 83	10 85
Srebro za 100 zł.	—	—
Kupony srebrne za 100 zł.	—	—
Marki niem. za 100 mar.	58 30	58 35
Ruble papierowe	116 75	117 25

Warszawa, 7. sierpnia.

5% Listy zastaw. 1869.	— —	100 85
kupon	— —	— —
5% Listy likwidacyjne	— —	89 —
kupon	— —	073 —

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Bolesław Spausta. Papier z fabryki czerlańskiej. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.